Nr 9. Kraków 12 Kwietnia — Wtorek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na całą Francyę: w Paryżu, p. *M. Weintemberger* Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

L. 7,836

Wyrok. Na mocy władzy nadanej sobie przez Najjaśniejszego Pana Jego Apostolską Mość c. k. Sąd krajowy w Krakowie złożony z przewodniczącego c. k. Radcy sądu krajowego Franciszka Kellera, oraz sędziów c. k. Radzcy sądu kraj. Adolfa Arzta i c. k. radzcy sądowego obwodowego Juliusza de Chitry, protokolisty Łuszczyńskiego, w sprawie Antoniego Kłobukowskiego o przekroczenie obrazy honoru z §. 491 K. U. na osobie Margrabiego Aleksandra Wielopolskiego dokonane, i w sprawie Antoniego Rottera o przestępstwo prawa drukowego §§. 31 i 33 obwinionych, w moc uchwały z dnia 30 maja 1863 do l. 7836 w stan oskarżenia wprowadzonych po rozprawie ostatecznej na dniu 15 czerwca 1863, wobec c. k. zastępcy prokuratora Krynickiego, oskarżonych wyż wymienionych, oraz obrońcy w osobie p. Dr. Machalskiego odbytej, wydał w dniu dzisiejszym wyrok osnowy następującej:

1. Antoni Kłobukowski rodem z Chorzelowa, lat 48, stanu wolnego, odpowiedzialny redaktor „Czasu" od zaskarżenia o przekroczenie obrazy honoru z §. 491 k. k. na osobie p. Aleksandra hr. Wielopolskiego popełnione, dla braku prawnych dowodów w myśl §. 287 proc. kar. jest uwolniony, jednak przestępstwa prawa drukowego §. 32 winnym uznany i za to podług §. 33 ust. druk. na karę pieniężną w kwocie 25 złr. w. a. na rzecz funduszu ubogich, tudzież na zapłacenie kosztów post. karnego, skazany został.

2. Antoni Rother rodem z Warszawy, lat 49, żonaty, zawiadowca drukarni „Czasu", winnym jest przestępstwa §. 31 względnie §. 9 ust. druk. i za to na karę pieniężną w kwocie 20 złr. w. a. na rzecz funduszu ubogich miejscowych tudzież na zapłacenie kosztów postępowania karnego skazany został.

W następstwie tego wyroku z kaucyi za wydawnictwo dziennika „Czas" złożonej, kwotę 60 złr. na rzecz funduszu ubogich miejscowych, uznaje się za przepadłą w myśl §. 35 ust. druk., a na podstawie §. 39 ust. druk. nakazuje się umieszczenie tegoż wyroku po zapadłej prawomocności, na wstępie najbliższego numeru „Czasu".

Keller.

Z rady c. k. sądu kraj. wydziału karnego.
Kraków dnia 15 czerwca 1863.

Łuszczyński.

L. 1,063.

W imieniu Jego c. k. Apostolskiej Mości. W przeprowadzonem przeciw Antoniemu Kłobukowskiemu redaktorowi gazety *Czas* śledztwie o zbrodnię naruszenia publicznej spokojności, w którem c. k. sąd krajowy w Krakowie wyrokiem z dnia 15go października 1863 do l. 13720 onegoż od zaskarżenia o wspólnictwo w wyż rzeczonej zbrodni wedle § 267 p. k. dla niedostateczności dowodów uwolnił, atoli wykroczenia przeciw ustawie drukowej w ślad § 33 winnym uznał i za takową na karę aresztu przez ciąg jednego miesiąca, tudzież na ponoszenie kosztów postępowania karnego skazał, zarazem jednak przepad kaucyi o 100 złr. w. a. przeciw niemu orzekł, rozszerzenie N. 115 *Czasu* zakazał, niemniej zniszczenie egzemplarzy zabranych w myśl § 36 i 37 ust. druk. i zamieszczenie wyroku tego w następującym numerze *Czasu* zarządził — c. k. wyższy sąd krajowy zaś wyrokiem z dnia 23 listopada 1863 do l. 16009 wyrok pierwszego sędzi na powołanie oskarżonego jako też c. k. prokuratoryi rządowej, co do nadzwyczajnego powołania Antoniego Kłobukowskiego od jednostajnych ustępów wyroków niższosądziowskich względem winy, orzeczonej kary aresztu, kosztów postępowania karnego i wykonania kary, tudzież względem orzeczenia przepadu kaucyi w ogólności i dalszych konsekwencyj, uwiadamia powołującego się, iż sąd najwyższy w obec prawności orzeczenia tego nie widzi się spowodowanym do innej w tej mierze czynności urzędowej. Zaś co do zwyczajnego powołania jego od tego ustępu wyroku wyższego sędzi z dnia 28go listopada 1863 do l. 16009, którym przepad kaucyi na kwotę 300 złr. w. a. podwyższonym został, potwierdza wyrok wyższego sądu krajowego w tymże ustępie powołanym.

O tym wyroku c. k. najwyższego sądu z dnia 29 grudnia 1863 l. 9188 zawiadamia się pana Antoniego Kłobukowskiego, odpowiedzialnego redaktora czasopisma peryodycznego *Czas* z ponownem wezwaniem do uiszczenia kwoty 300 złr. w. a. na fundusz miejscowych ubogich w tutejszym magistracie i wykazania się z zapłacenia w przeciągu dni trzech po doręczeniu przed c. k. prokuratorem.

Dargun.

Z rady c. k. Sądu krajowego. Kraków dnia 25 stycznia 1864. *Skwirczyński.*

Kraków 11 kwietnia.

W ogólnem położeniu Europy ta tylko zaszła zmiana w ciągu zeszłego tygodnia, że znikły powątpiewania względem zebrania się konferencyi londyńskiej, tudzież, iż przyjęcie korony meksykańskiej przez Arcyksięcia Maksymiliana zamyka najniepewniejszą fazę kwestyi meksykańskiej, o ile ta na Francyi ciężyła. Ucichły także wieści o niebezpiecznym stanie choroby Ojca św., o groźnych u dolnego Dunaju knowaniach rewolucyjnych, a przyjazd Garibaldego do Anglii zadał kłam domysłom, iż gotuje się na Wschodzie jakiś wybuch, że tam właśnie zbierają się przywódzcy rewolucyjni z różnych stron świata. Jeżeli więc nie zupełnie jeszcze Europa może ze zbliżającą się wiosną oddać się sielankowym rozkoszom pokoju, to przynajmniej trwoga wielkiej wojny opuszcza tych, którzy się dotąd jej lękali. Że tam lub owdzie krew się jeszcze leje, że w ten lub ów sposób toczy się walka zażarta, to dla ogółu Europy ma tylko epizodu znaczenie.

Dziś odpływa z Tryestu łodź, co „wiezie Cezara i losy jego" do nowych dalekich państw. Europa nie będzie się już potrzebowała troszczyć, co go w Meksyku czeka. Przyszłość jego do niego samego należy. Sprawa meksykańska przestanie już niepokoić Francyę, budzić nieufność Anglii, a nie zmieni obojętności Austryi, ani nie wciągnie jej w zawikłania, w którychby dla uzyskania jakowej dla brata cesarskiego korzyści, interesa swoje europejskie narażać miała lub okupywać owe korzyści ofiarami ze swojej strony, a nawet, aby miała się czemkolwiek wiązać w Europie ze względu na Meksyk. Przestaje być od dzisiaj Meksyk kwestyą europejską, choćby też lat jeszcze kilka załogi francuskie miały trzymać straż nowych posiadłości Cesarza Maksymiliana.

Konferencya londyńska, dotychczas jeszcze jako dyplomatyczne marzenie, niewcielone i bujające po niezmierzonych przestworach idei pokojowej, zbierze się za tydzień. Bez programu, bez podstawy, bez oznaczenia właściwego celu, niepoprzedzona nawet zawieszeniem broni, które samo jedno byłoby tylko w stanie naznaczyć jej choćby tymczasowe cele, wydobędzie ona z chaosu wszechstronnych widoków, planów i życzeń potrzebę zakończenia wojny duńsko-niemieckiej dla przeszkodzenia, iżby wojna ta nie przerodziła się z lokalnej w powszechną, ale nie postawi myśli rozwiązania sporu. Ile głów ministeryalnych na konferencyi, tyle może się wyrodzić projektów. Ale nie wiadomo wcale, czy podstawą tych projektów będzie prawo ludów czy prawo monarchów, czy teorya granic naturalnych, czy teorya równowagi. Jedno tylko przewodniczyć będzie naradom dyplomatów, to jest zamiar utrzymania pokoju europejskiego, a tem samem potrzeba zaniechania wojny lokalnej; temu jednemu celowi będą się musiały poddać wszystkie inne względy. Nową więc kombinacyą zamkniętą będzie ta kwestya. Byle wystarczyło to nowe dzieło dyplomacyi na czas jakiś, to mniejsza o resztę; Europa musi wyjść z niebezpieczeństwa ciągłej obawy wojny: to dziś rzecz główna.

A już dwóch kwestyj pozbędzie się w taki sposób dyplomacya. Pozbyła się ona przecież już kwestyi o wiele ważniejszej, która przez ciąg jednego roku groziła powszechnem wstrząśnieniem całego europejskiego stanu rzeczy; dla czegóżby niemiała zakończyć kwestyi meksykańskiej i duńskiej? Niech się teraz pojawi jaka nowa, lub się odnowi jaka stara kwestya, czy to na Wschodzie, czy we Włoszech, w Niemczech lub gdziekolwiek — bo któż to przewidzieć zdoła?—zastanie ona Europę już zasłoniętą, zabezpieczoną z innych stron, uciszoną, uzbrojoną, obwarowaną traktatami i na nowe niespodzianki gotową.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 9 kwietnia.

— *r.* Rozwiązanie dalmatyńskiego sejmu spowodowane zostało ciągłą waśnią w sejmie, którą Włosi i Kroaci wiodą ze sobą począwszy od pierwszego posiedzenia. Właściwie są w Dalmacyi trzy stronnictwa, t. j. oprócz dwu wymienionych jeszcze jak zresztą i gdzie indziej stronnictwo rządowe. Stronnictwo to, którego reprezentantem w Radzie państwa jest wiceprezes Lapenna, niczem się prawie nie różni od podobnych frakcyj w innych krajach; a ponieważ samo dla siebie jest liczebnie słabem a tem samem nie wiele robić może na własną rękę, połączyło się więc z stronnictwem włoskiem także nielicznem w celu utworzenia większości sejmowej. Stronnictwo włoskie sympatyzuje jawnie z stronnictwem na półwyspie apenińskim do jedności Włoch dążącem, nie myśli jednak o oderwaniu się od Austryi, jak to Włoch dalmatyński Tomaso, towarzysz Manina w prowizorycznym rządzie weneckim w r. 1848—49 wyłożył w swem znakomitem dziele o Dalmacyi. Włoskie stronnictwo w Dalmacyi pragnie jak najrozleglejszej autonomii swego kraju, przedewszystkiem zaś utrzymania demokratycznych ustaw, pochodzących z czasów francuskich. Dla tego chodzi mu o to aby kraj należał do składu słowiańsko-niemieckich prowincyj monarchii, a nie nawidzi stronnictwa kroackiego, które chciałoby wcielić Dalmacyą w skład trojga królestw i zaprowadzić kroacko-sławońskie instytucye komitatowe i municypalne a z niemi i przestarzałe, dla miast nadmorskich handlowych dziś nie bardzo stosowne, węgiersko-kroackie ustawodawstwo. Sprzeczne te dążenia silniej aniżeli w latach poprzednich wystąpiły podczas tegorocznej kadencyi; a stronnictwo kroackie opierając się na większości ludności w kraju, wystąpiło bardzo stanowczo, aby ze względu na konieczność rozwiązania kwestyi kroackiej rzecz doprowadzić do ostateczności, a tem samem w Zagrzebiu przedłożyć gotowy fakt.

Co się tyczy nowych wyborów rząd ma mieć tym razem mniej aniżeli przed trzema laty korzystnych widoków, a mianowicie trudno będzie liczyć na obwody kotorski i dubrownicki i mieszkańców morlackich.

Wrocław 9 kwietnia.

† Zdaniem tutejszych liberalnych dzienników przymierze Prus z Austryą w sprawie szlezwicko-duńskiej ma być na seryo zagrożonem. Na poparcie tego zdania dzienniki pruskie nie mają jednak do przytoczenia żadnego niewątpliwego faktu. Całe rozumowanie polega na wiadomości, że gabinet pruski przyjął wniosek Francyi, wedle którego życzenia ludności księstw mają być wzięte za podstawę załatwienia sporu. Wiadomość zaś ta nie jest dotąd bynajmniej autentycznie potwierdzoną. Zaręczenia korespondentów francuskich, którzy ją najpierwsi podali, jakoby posłyszaną z ust tamecznych dyplomatów, nie są dostatecznym dowodem. Domysłem także tylko jest, że p. Bismark oznajmił ustnie zagranicznym posłom w Berlinie gotowość Prus do przyjęcia wniosku Francyi. Mogła być pomiędzy nimi mowa o tym przedmiocie, bo nota ministra francuskiego z 20go z. m. i towarzyszące jej pismo były nie tylko londyńskiemu lecz i innym interesowanym gabinetom komunikowane. Być nawet może, że p. Bismark przesłał już gabinetowi francuskiemu odpowiedź swoję na tę komunikacyę. Ale to wszystko nie dowodzi jeszcze, że przystał całkowicie i bez zastrzeżenia na „zastósowanie fudamentalnej zasady publicznego prawa francuskiego."

Gdyby tak było, to zapewne alians prusko-austryacki w sprawie szleswicko-holsztyńskiej trzebaby uważać nie tylko za zagrożony, lecz faktycznie za rozerwany. Lecz tak być nie może i nie jest, przynajmniej aż do tej chwili tak nie jest. Odpowiedzi takiej gabinet pruski z własnego popędu, udzielnie poza oczami swego sprzymierzeńca, bez poprzedniego zniesienia się z nim, dać nie mógł. Sprzeciwiałoby się to wszystkim formom dyplomatycznej przyzwoitości, sprzeciwiałoby się podstawie i warunkom dotychczasowej wspólnej akcyi.

Zachodzą niewątpliwie pomiędzy Prusami i Austryą pod względem chwilowego zapatrywania się na ostateczne i trwałe załatwienie sprawy księstw istotne nieporozumienia. Dowodów na to nie braknie. Inny Austrya, inny Prusy mają interes w księstwach. Ani też ze względu na interes Niemiec w tej sprawie mocarstwa naczelne jedną i tą samą kierują się myślą. Zawarcie aliansu w pewnym celu nie pociąga za sobą zrzeczenia się wszystkich innych celów, właściwych szczególnej polityce każdego pojedynczego alianta. Przebieg każdego aliansu jest tego dwodem. Ostatni mamy w aliansie francusko-angielskim w wojnie krymskiej. To też mimo dzisiejszego aliansu w sprawie szleswicko-holsztyńskiej Austrya i Prusy nie zrzekły się swojej szczególnej polityki w Niemczech. Dążności polityki tej zostały na chwilę wstrzymane. Zaczynają się ruszać i ścierać, prawie nigdy wyraźnie nie wypowiedziany cel aliansu przeciw Danii ma być stanowczo oznaczony. Konferencya będzie próbą życia lub śmierci aliansu. W tej chwili mogą tylko istnieć nieporozumienia. Powodów realnych do zerwania przymierza nie dały dotąd, można tego być pewnym, ani gabinet pruski ani wiedeński. Powodem takim ze strony Prus byłoby przerzucenie się na stanowisko Francyi. Takowe więc dotąd nastąpić nie mogło.

Mogła jednak być przez Prusy rzucona myśl możebności podobnego kroku. W takim razie trzeba ją uważać za środek dyplomatycznego nacisku na gabinet austryacki, którego cele w sprawie księstw, mimo ofiar wojny i całej potęgi opinii publicznej w Niemczech, zbyt mało się oddaliły od opuszczonej przez wszystkich podstawy protokółu londyńskiego.

Nie przywięzujmy więc przed czasem zbyt wielkiej wagi do tak głośno przez prasę liberalną zapowiadanego zwrotu w dotychczasowej polityce pruskiej. Nie zapominajmy, że oprócz Austryi, ma także Rosya słówko do powiedzenia w sprawie, o którą chodzi, a p. Bismark nie przestał brać go w jak najściślejszą rachubę. Jeżeli do tego dodamy, co świeżo z Szleswiku donoszą, że baron Zedlitz, członek obecnego rządu cywilnego, zakazał wszelkiego rodzaju zgromadzeń w celu uchwalenia podobnej rezolucyi, jaka wyszła świeżo od stanów holsztyńskich, przekonamy się, że przyjęcie przez Prusy wniosku francuskiego dotąd jedynie w dziennikach pokutuje.

Paryż 7 kwietnia.

Monitor zawiadomił, że Arcyksiążę Maksymilian przyimie deputacyą meksykańską pojutrzę i że w dniu następnym wsiądzie na okręt w Tryeście. Tutejsze dzienniki rosyjskie wyprowadzały różne prognostyki odwłoki przyjęcia deputacyi, ale bezskutecznie. *Presse* zapewniała, że Arcyksiążę ma się zrzec swego prawa do tronu austryackiego dopiero za... lat sześć. Jenerał Frossard odprowadzi Arcyksięcia do Tryestu, a może nawet uda się z nim do Rzymu, skąd wróci do Paryża.

Tutejsze dzienniki rosyjskie prowadziły polemikę z *Monitorem* o obchód w Petersburgu rocznicy wejścia sprzymierzonych do Paryża. Polemika ta wchodziła w ich politykę udzielaną z ambasady rosyjskiej, politykę pokojową i liberalną. Ale rząd gotów był użyć ostrzeżeń. Spostrzegły się na tem rzeczone dzienniki i zamilkły, a *La France* przyznała się nawet do winy. O tem obchodzie hrabia Massaignac przesłał z Petersburga szczegółowe zdanie sprawy, które uzupełniło opis *Inwalida*. Artykuły ostatniego dziennika zwracają na siebie uwagę. Opinia widzi dziś swój błąd, widzi szczególniej błąd Ciała prawodawczego. Opinia widzi, że Rosya jest zawsze gotowa na wszystko, że r. 1856 upokorzała się przed Napoleonem III, a dziś, po otrzymaniu od Napoleona III pokoju, pożyczki i dróg żelaznych, głowę podnosi i grozi. Rojaliści, którzy dawniej, z taktyki stronniczej, piorunowali na wszelką wojnę, mówią teraz, z tej samej taktyki, że wstydzą się tego co się dzieje.

Francya wychodzi z odosobnienia, w którym się trzymała po upadku projektu kongresu, przechyla się stanowczo na stronę Anglii, a Anglia zbliża się do Francyi. Oddalenie się p. Stansfelda i jego protestacya, iż nie czyhał na życie Cesarza, słowa także lorda Palmerstona wyrażające, jaką cenę Anglia przywięzuje do osoby Cesarza, wiernego jej przymierzeńca „w głównych kwestyach" Europy i Ameryki, są dobrą i obiecującą oznaką, którą mają potwierdzać depesze księcia Latour d'Auvergne i kilkolistowa korespondencya prowadzona między królową Wiktoryą a Cesarzową. Postępując z Anglią jak z zepsutem dzieckiem, Francya zgodzi się szczerze na konferencyę, ale nie tai, że ona do niczego nie doprowadzi, że tylko głosowanie narodowe Holsztynu i Szlezwiku może kwestyę duńską rozstrzygnąć. W depeszy do księcia Latour d'Auvergne p. Drouyn de Lhuys wystawił głosowanie narodowe za podstawę dzisiejszego prawa publicznego. Za projektem Francyi oświadcza się ludność holsztyńska, a szlezwicka oświadczyłaby się, gdyby nie była zajętą przez wojska obce. Po dumnem odrzuceniu kongresu, Anglia, zbierając w Londynie konferencyę, weźmie na siebie ogromną odpowiedzialność. Od niej zależy sprawa nie tylko duńska, lecz inne, sprawa bezpieczeństwa całej Europy. Podróż Garibaldego przyśpieszy może zbliżenie się Anglii do Francyi. *Daily News*, który dotąd błąkał się, oświadczył, iż nadal nie będzie się trzymał ani polityki whigowskiej ani torysowskiej.

Zastąpienie pana Stansfeld i wejście do władzy lorda Clarendona, w bardzo podrzędnym urzędzie, ma na celu obronę gabinetu przeciw torysom. Temu parę tygodni sądzono, że lord Clarendon zastąpi lorda Russella, ale ta kombinacya, którąby była dała większe rękojmie Francyi, nie udała się.

Z powodu posłania pułkownika Baranowa do księcia Kuzy i parcia Rosyi na Rumunią, pan Drouyn de Lhuys przesłał depesze do margrabiego Moustier i księcia Grammont, a nadto, za pośrednictwem lorda Cowleya i księcia Latour d'Auvergne, starał się znieść z Anglią. Anglia gotowaby poświęcić wszystko dla bezpieczeństwa Turcyi; ale czas jest, aby wiedziała, że Rumunia Turcyą zakrywa i że dla tego należy bronić jej neutralności.

Monitor zapisuje ciągle co się dzieje w Polsce, opierając się na podaniach dzienników rosyjskich.

Książę Napoleon wróci z Holandyi za dni kilka.

Margrabia Pepoli, który tu przybył onegdaj, był przyjęty przez Cesarza.

Giełda bardzo się niepokoi, szczególniej od obchodu petersburskiego. Widzi ona, że do wojny może dać powód pierwsza przyczyna, i że przyczyn jest nawał. Rady ministeryalne mają być żywe. Ma walczyć na nich polityka p. Drouyn de Lhuys z polityką księcia Morny i Foulda. O zmianie ministeryalnej, dawno przewidzianej, mówią coraz więcej. Do żywości rad ministeryalnych przyczynia się parcie wymierzone przeciw p. Duruy, ministrowi oświecenia, z powodu p. Renan. Duchowieństwo domaga się jego oddalenia. Cesarz nie chce się rozłączyć z tym ministrem, który przychodzi do popularności.

Książę Humbert, przybywszy do Paryża, będzie mieszkał u swej siostry w Palais Royal. Przybycie królestwa portugalskich zwlecze się trochę, z przyczyny, że ojciec króla nie chce przyjąć regencyi nawet na miesiąc i że Izba nie chciałaby dać jej żadnemu ministrowi. Jeżeli stosunki z Anglią stale się polepszą, księstwo Walii mają także przybyć do Paryża.

Dnia 8go maja Cesarzewicz da zabawę dla dzieci, które urodziły się tegoż samego dnia co on, któremi zajmuje się tak zwane „towarzystwo Cesarzewicza."

Dziś akademia przyjęła p. Dufaure w miejsce p. Pasquier. Mowa p. Dufaure była pełna politycznych alluzyj. Nowemu akademikowi odpowiedział pan Patin.

Paryż 8 kwietnia.

E. O ile rachuby dotyczące przyszłości państwa meksykańskiego ziszczą się lub omylone zostaną, przesądzać nie można, lecz zdaje się, że te, które stosunków europejskich sięgały, zawiedzione będą. Żadna w nich zmiana nie nastąpi, choć Arcyksiążę Austryacki osiędzie i ustali się na tronie. Jeżeli pod tym względem mógł się Cesarz Napoleon jaką nadzieją łudzić, takowa upadła w skutku wprawdzie dziś usuniętych, lecz od dni kilkunastu powstałych trudności i w skutku przyjęcia w tej całej sprawie postawy zupełnie biernej, tak Cesarza Franciszka Józefa, całej rodziny cesarskiej, jak i rządu austryackiego. Stosunki między Cesarzami Napoleonem i Maksymilianem żadnych nie sprowadzą praw i obowiązków między Austryą i Francyą i między obu dynastyami. Raczej przewidywać można, że to, co w innych okolicznościach mogło było być węzłem, stać się może przyczyną szerszego rozdziału między gabinetem wiedeńskim a paryzkim. W jaki sposób powstałe trudności załatwionemi zostały, wiedzieć jeszcze dokładnie nie można.

P. Herbet wysłany był przez p. Drouyn de Lhuys jedynie w celu uregulowania zaliczki, jaka dla rządu francuskiego z pożyczki meksykańskiej oznaczoną została. Ze strony przyszłego Cesarza p. Hidalgo do tej czynności był upoważniony.

Ministeryum angielskie wzmocniło się. Podparło je zadośćuczynienie opinii publicznej przez usunięcie się p. Stansfelda, skłonienie się wszystkich wezwanych na konferencye mocarstw i przyjęcie przez lorda Clarendona miejsca w składzie ministeryalnym. Lecz p. Stansfeld mniej przed naciskiem opinii, jak przed obawą nowych oskarżających go dowodów ustąpił. Policya francuska miała w posiadaniu swojem własnoręczne listy jego wykazujące wspólnictwo, którego się i on i za niego jego obrońca lord Palmerston publicznie w parlamencia wyparł. Zawiadomiony o tem przyjaciel Mazziniego przybył do Paryża w celu wyjednania sobie zwrotu tych listów. Po bytności u ministra spraw zagranicznych i u prefekta policyi p. Boitelle dowiedział się, że tylko pod warunkiem podania się do dymisyi i wystąpienia z ministeryum mógłby uzyskać zwrot pism tak wielce go obchodzących, że w przeciwnym razie pisma te mogłyby znaleźć umieszczenie w *Monitorze*. Po takiem ostrzeżeniu nie pozostało p. Stansfeld, jak tylko żądać uwolnienia. Usunięcie się więc jego nie może być uważanem za ustępstwo dla Francyi ze strony lorda Palmerstona, i wnosić z niego nie należy, iżby jakowe zbliżenie między Londynem a Paryżem nastąpiło.

Margrabia Pepoli otrzymał posłuchanie u Cesarza i po kilkodniowym pobycie dziś miał do Turynu wyjechać. Wrażenia, jakie uwiózł z Petersburga, uwagi i wnioski, jakie mu nastręczyło to wszystko co widział i słyszał, nie musiały być z obojętnością przez Cesarza przyjęte. Od kilku dni zdają się być nieco rozbudzone dzienniki nawet rządowe opisem uroczystości petersburskiej, w 50tą rocznicę poddania się Paryża odbytej. W tym obchodzie przebijała się nadzieja obok wspomnienia. Mocarstwo, które na polu dyplomatycznem zwyciężyło trzy najpotężniejsze państwa europejskie, dziś marzy o odnowieniu dawnych przymierzy i tryumfów. Zdaje się upowszechniać mniemanie w Rosyi i ośmielać najwynioślejsze nadzieje, że Francya owiana duchem pokojowym, przestała być dawną Francyą, że Cesarz nie jest już Cesarzem z pierwszych lat panowania, że w ogólności cały Zachód zmalał i znikczemniał. Rosya zaś w niczem się nie zmieniła, zawsze w niej ten sam duch, te same żądze, te same dążności, a choć siła materyalna na chwilę upadła, może się łatwo podnieść i zrównoważyć potęgę Zachodu przy upadku moralnym, przy zarodach rozstroju wewnętrznego, jakiego w nim przenikliwy wzrok moskiewski dostrzega. Taka mowa brzmi po wszystkich zgromadzeniach w Petersburgu, w Moskwie, daje się słyszeć w salonach ministeryalnych, odzywa się nawet na pokojach dworskich. Nietylko na własnej sile rząd rosyjski polegać musi, lecz i poparcia sąsiedniego musi być pewnym, jeżeli tej mowy dozwala, jeżeli do niej zachęca.

Ferdynand Lesseps, wytrwały przedsiębiorca kanału Suezkiego, otrzymał od jednego z najznakomitszych inżynierów, których używał w olbrzymiem swojem dziele, list z Hagi, w którym tenże mu donosi, że wezwany do Berlina dla wygotowania planu przerznięcia Holsztynu kanałem; plan ten wyrobił, i że i projekt jego i wyrachowanie u rządu pruskiego przyjęcie uzyskały. Zachodzi teraz pytanie, kiedy się rozpocznie wykonanie tego projektu i kto będzie miał prawo wykonać go.

Kraków 10 kwietnia. JCMość postanowieniem z 27go marca b. r. pozwolił na uwolnienie kanonika scholastyka kapituły przemyskiej gr. katol. obrządku Dra Grzegorza Ginilewicza na jego własne żądanie ze względu na stan zdrowia od obowiązków nadzorcy szkół w dyecezyi.

Minister stanu zamianował na wniosek c. k. centralnej komisyi do wyszukiwania i zachowywania pomników budowniczych właściciela ziemskiego Mieczysława Potockiego w Kociubińczykach c. k. konserwatorem w wschodniej Galicyi a mianowicie rzeczywistym konserwatorem w obwodach stanisławowskim, brzeżańskim, złoczowskim, tarnopolskim, czortkowskim i kołomyjskim, tymczasowym zaś aż do zamianowania drugiego konserwatora, w innych obwodach Galicyi wschodniej.

Zamianowany został major Ludwik Hoffmann z wydziału mundurowania, komendantem komisyi ubiorczej w Jarosławiu.

Komendant placu w Budua, podpułkownik Daniel Petrich przeniesiony został na podpułkownika placu do Krakowa.

Major i komendant komisyi ubiorczej w Jarosławiu Jan Legrády de Belfenyér przeniesiony w tym samym charakterze do Pragi.

Podpułkownik placu w Krakowie Maurycy Fiałka został pensyonowany.

Wiedeń 10 kwietnia. *Wiener Ztg* zamieszcza patent cesarski z 6go kwietnia b. r. rozwiązujący sejm dalmatyński i nakazujący nowe wybory. Akt ten brzmi jak następuje:

My Franciszek Józef Pierwszy, z Bożej łaski Cesarz austryacki, król węgierski i czeski, lombardzki, wenecki, dalmacki itd. itd.

podajemy do wiadomości:

Sejm Naszego królestwa dalmatyńskiego, po którym według dotychczasowego postępowania w tegorocznej kadencyi skutecznego dla kraju działania spodziewać się nie można, uznajemy za dobre na mocy § 10go ustawy krajowej rozwiązać i nakazać rozpisanie nowych wyborów.

Zastrzegamy sobie wyznaczenie terminu zwołania nowego sejmu.

Dan w naszem głównem i stołecznem mieście Wiedniu d. 6go kwietnia 1864.

Franciszek Józef w. r.
Arcyksiążę *Rajner* w. r.
Schmerling w. r.
Z najwyższego rozkazu:
Baron *Ransonnet* w. r.

— Ten sam urzędowy organ donosi:

Jego c. k. apostolska Mość przybył 9go b. m. o godzinie 8mej z rana do Miramare i dawał o godzinie 10tej JJ. Eks. fem. Benedekowi, namiestnikowi Toggenburgowi, baronowi Kellerspergowi i fmp. Hartungowi osobne posłuchanie. O godzinie 11tej podpisany został w Miramare akt publiczny tyczący się uregulowania praw po mieczu

J. ces. Wysokości najdostojniejszego Arcyks. Ferdynanda Maksymiliana. O godz. 12tej był JCMość na śniadaniu wraz z Arcyksiążętami, ministrami i kanclerzami nadwornymi, poczem o godzinie 1szej udał się Cesarz JMość osobnym pociągiem do Wiednia w towarzystwie Arcyksiążąt i ministrów hr. Rechberga i hr. Esterhazego. Fcm. Benedek towarzyszył JCMości do Lublany.

O podróży JCMości do Miramare podają dzienniki następujące szczegóły:

Cesarz JMość wyjechał z Wiednia w towarzystwie Arcyksiążąt Rajnera, Wilhelma, Ludwika Wiktora, Ernesta, Leopolda, W. księcia toskańskiego Karola, ministrów Rechberga i Schmerlinga, pierwszego jenerała adjutanta hr. Crenneville, kroacko-sławońskiego nadwornego kanclerza Mazuranicza, tajnego radzcy Geringera, węgierskiego wice-kanclerza Karolego i przybocznego adjutanta hr. Fünfkirchen. W Gracu przyjmowali JCMość Arcyksiążęta Karol Ludwik i Henryk, tudzież namiestnik styryjski hr. Strassoldo. Arcyksiążęta Karol Ludwik i Henryk udali się z JCMością w dalszą podróż do Miramare. Z Włoch przybyli tamże Arcyks. Józef, fcm. Benedek i namiestnik Toggenburg.

Do *Const. östr. Ztg* piszą z Tryestu o przybyciu JCMości: Ogromne tłumy ludu przybyły do Tryestu, pogoda poranna jak najlepiej sprzyjała. Fregaty „Novara,“ francuska „Themis“ i jacht Fantazya ustawione w półkoło jaśniały całym przepychem bander. Wszyscy majtkowie byli na rejach, załoga na pokładzie, kanoniery przy działach. Na znak o zbliżaniu się pociągu, dały baterye nadbrzeżne ognia, wszystkie statki odpowiedziały, za chwilę stanął pociąg na miejscu. Cesarz JMć wysiadł z wagonu; Arcyksiążę Ferdynand Maksymilian w mundurze admiralskim z odkrytą głową przyjmował Cesarza na peronie. Bracia uściskali się serdecznie, widocznie bardzo wzruszeni. Grzmot dział, okrzyki widzów, hura na statkach, a z fregaty „Themis“ słyszano wyraźne *Vive l' Empereur!*

Cesarz JMość i Arcyksiążęta Karol Ludwik i Ludwik Wiktor udali się z Arcyks. Ferdynandem Maksymilianem do zamku. Reszta orszaku udaje się do Tryestu a przywdziawszy strój galowy o 10-ej pospieszyli do Miramare.

Po odczytaniu aktu podpisali go Cesarz JMć, Aarcyks. Ferdynand Maksymilian i wszyscy obecni ministrowie, kanclerz, adjutanci i marszałkowie dworscy, poczem śniadanie, Cesarz JMć i Arcyksiążęta śniadali osobno.

O 1-ej godzinie nastąpił odjazd JCMości przy odgłosie dział.

Cesarz JMć wrócił już do Wiednia; minister stanu, kroacki kanclerz nadworny Mazuranicz, wicekanclerz węgierski Karolyi, tajny radzca Geringer zatrzymali się w Tryeście i w niedzielę wieczorem powrócić mieli do Wiednia.

Baron de Pont, radzca sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych, ma zostać posłem przy Cesarzu Meksykańskim.

— *Gen. Correspondenz* zaprzeczyła pogłoskom, jakoby rząd zamyślał zaprowadzić stan oblężenia w Wenecyi. Teraz wspominają znów dzienniki zagraniczne, jakoby zaprowadzenie rzeczonego stanu nastąpić miało w Dalmacyi, gdzie właśnie przytoczony na czele rubryki patent cesarski rozwiązał sejm krajowy. *Gen. Corresp.* podaje bliższe powody tegoż rozwiązania. Wichrzenia stronnictw w łonie tego sejmu, pisze ten organ, które z zupełnem zaniechaniem najbliższych zadań reprezentacyi krajowej i prawdziwych interesów kraju, w namiętnych, wszelką miarę przekraczających bezowocnych rozprawach i w nieuprawnionem gwałtownem uderzaniu na rząd się objawiały, nie pozwalały spodziewać się skutecznego działania po tym sejmie. W tem, jakoteż i w oczekiwaniu, że rzeczywiste usposobienie kraju i właściwe życzenia ludności prawdziwiej się objawią w nowym sejmie, szukać zapewne należy powodu owego rozwiązania sejmu.

— Niektóre sobotnie dzienniki wiedeńskie podały już były wiadomość o nastąpić mającej rehabilitacyi p. Schuselki. *Ost.-D. Post* temu zaprzeczyła. Tymczasem półurzędowa *Wiener Abendpost* ogłasza: JCMość postanowieniem z d. 8go b. m. uwolnił w drodze łaski Dra Franciszka Schuselkę od następstw prawnych wyroku za przestępstwo na mocy § 33go ustawy drukowej.

Postanowienie to monarsze przesłało namiestnictwo wiedeńskie do prezydyum rady miejskiej a burmistrz zawiadomił przewodniczącego 9go okręgu, którego reprezentantem na sejmie krajowym był Schuselka, a który to okręg właśnie miał się 12go zająć wyborem nowego posła. Wielu wyborców i przyjaciół politycznych Schuselki sądziło, że nowy wybór już niepotrzebny, gdyż Schuselka jako ułaskawiony pozostaje tem samem i nadal posłem; tymczasem rzecz się ma inaczej. Wybór nowy się odbędzie i padnie zapewne na Schuselkę, gdyż dwu kandydatów, którzy ostatniemi dniami występowali na zgromadzeniach przedwyborczych, oświadcza w dziennikach, że zrzekają się kandydatury w obec Schuselki, którego wyborcy zapewne na nowo wybiorą.

Dzienniki wiedeńskie liberalne cieszą się z rehabilitacyi Schuselki; dodają jednak, że to jeszcze nie zwycięztwo zasady.

— Poseł na sejm szląski X. Dr Prutek zabrał podczas rozpraw głos nad kwestyą udzielania nauki gospodarstwa w realnej szkole w Opawie. Przy tej sposobności robił uwagę, że duchowieństwo mało się zajmuje podnoszeniem gospodarstwa. W dłuższej mowie rozwijając rzecz, wezwany był od prezesa dwa razy do porządku; w końcu odebrał mu prezes głos i zawiesił na pół godziny posiedzenie. W skutek tej mowy biskup wrocławski rozkazał X. Prutkowi złożyć mandat; w przeciwnym razie odjętą mu będzie katechetura przy szkole normalnej w Cieszynie i odsunięty będzie od wszystkich czynności kapłańskich.

X. Prutek złożył mandat.

Dzienniki wiedeńskie zestawiają ten rozkaz biskupi z ustawą o nieodpowiedzialności za to, co poseł na sejmie mówi.

Królestwo Polskie.

Dziennik Powszechny mówi nieco o aresztowaniu w d. 30 marca w Warszawie panien Guzowskich, Julii, Barbary i Emilii, córek zmarłego dzierżawcy Wąchocka, które od września r. z. mieszkały w Warszawie. W mieszkaniu ich miano znaleść ważne papiery rządu narodowego: księgi kasowe, korespondencyę odnoszącą się do sekretaryatu stanu, wydziałów skarbowego, wojennego, spraw wewnętrznych i zagranicznych, policyi, drukarń i dziennikarstwa. Właściwie jednak były tam tylko papiery wydziału skarbowego, inne zaś korespondencye tyczyły się tylko stosunków innych wydziałów rządu narodowego z wydziałem skarbowym. Znaleziono tam również pięć pieczęci i tusz jeszcze wilgotny do odbijania ich. Między innemi było tam 9298 obligacyj pożyczkowych rządu narodowego na $12\frac{1}{2}$ milionów złp.; 297 map powiatów, różne odezwy, blankiety, papiery z znakiem wodnym: „*Rz. N. P.*“

— Z powodu dłuższych dni spóźniono godzinę zapalania latarek, które w Warszawie każdy przechodzień winien nosić na ulicy. Nakazano więc ogólnie, aby zapalać latarki ze zmierzchem. O której godzinie każdego dnia zmierzch „urzędownie“ zaczyna się — tego niewiadomo. Należałoby przeto, aby policya wydała kalendarz latarniowy, jakiego np. używają przedsiebiorstwa gazowe, naznaczając czas zapalania latarń publicznych. Chociaż z latarką zapaloną, niewolno jest jednk nikomu dłużej przebywać na ulicy jak do godz 11ej wieczór.

— Z urzędowej części *wileńskiego Wiestnika* dowiadujemy się o uroczystym obchodzie w Wilnie na d. 6 bm. dwudziestej piątej, jak twierdzi *Wiestnik*, rocznicy powrócenia unitów na łono prawosławnej cerkwi. Podajemy tymczasowo czytelnikom reskrypt carski do Józefa Siemaszki, metropolity schyzmatyckiego Litwy z powodu tej rocznicy wystósowany, a zarazem opis całej uroczystości, jak go w *Wiestniku* znajdujemy:

„Naprzewielebniejszy Metropolito Litwy.“

„Dzisiaj, w dzień Zwiastowania nowiny zbawienia Matce Boskiej, zakończyło się dwadzieścia pięć lat od tej chwili, gdy prawosławna cerkiew rosyjska obwieściła wiernym dzieciom swoim powrót na swoje łono innych, także swoich niegdyś dzieci, lecz w ciągu ciężkich czasów obcą przemocą od niej oderwanych, a nareszcie drogą *spokojnego przekonania* znowu powróconych. — Z pobożną wdzięcznością dla Najwyższego rozpamiętywując ten tryumf zjednoczenia się cerkwi tyle sprzyjający zjednoczeniu się narodowem, z przyjemnością przypominam sobie, że z tym wielkiem wypadkiem w szczególniejszy sposób złączonem jest imię Wasze i czyn Wasz cerkwi prawosławnej światło i spokój przynoszącą, a za którego przykładem poszli także współpracownicy Wasi. — Z niezmordowaną dla dobra cerkwi i ojczyzny gorliwością, tak Wy, przechodząc różne stopnie hierarchii kościelnej, jak i jednomyślne z Wami duchowieństwo, nie przestajecie ochraniać i czuwać na straży bezpieczeństwa owczarni prawosławnej i w obecnym czasie, tyle na pociechę naszą obfitującym w przykłady niezachwianej wierności i poświęcenia, tak osób u szczytu hierarchii postawionych, jako też znajdujących się na najniższym jej szczeblu. — Miło mi jest, w dniu tym wiecznie pamiętnym, Wam i w osobie Waszej całemu duchowieństwu, które za jedność wiary i Rosyi bojowało i dotąd bojuje, wyrazić najwyższe i zupełne zadowolenie moje.— W nadziei, że Bóg najłaskawszy sprawę służby Waszej ku dobremu nakieruje dla pokoju cerkwi prawosławnej, w zjednoczeniu kościoła powszechnego, pod ojcystą zasłoną Wszechrosyjskiej dzierżawy, pozostając na zawsze dla Was życzliwy.“

Dan w Petersburgu 25 marca (6 kwiet.) 1864 r.

„Aleksander.“

„Wczoraj dnia 25 marca (6 kwietnia), w dzień Zwiastowania przenajświętszej Bogarodzicy, z powodu dwudziestej piątej rocznicy pamiętnego powrócenia (*wosprisojedinienija*) unitów na łono cerkwi prawosławnej, w monasterskiej cerkwi Śtej Trójcy, Najprzewielebniejszy Józef, metropolita litewski i wileński, przy pomocy przew. Ignacego, biskupa brzeskiego i przew. Aleksandra, biskupa kowieńskiego, oraz całego duchowieństwa odprawił świętą liturgię i modlitwy; przy tej sposobności archimandryta Józef, rektor litewskiego seminaryum duchownego, powiedział mowę pełną talentu krasomowczego i w zupełności odpowiadającą ważności obchodzonej rocznicy a przez metropolitę Józefa napisaną. Przy nabożeństwie byli obecni: p. gł. naczelnik kraju, oraz wszyscy pp. urzędnicy wojskowi i cywilni a także reprezentowanemi były szlachta i kupiectwo. (pamiętając, że rząd naznacza takich przedstawicieli, dziwić się temu nie będziemy) — Po ukończeniu nabożeństwa odbyła się *parada cerkiewna.* — Szeregi wojska i tłumy nieprzejrzane ludu przyjęły p. gł. naczelnika kraju nieumilkającym okrzykiem ura!

„Poczem p. gł. naczelnik kraju oraz wszyscy wojenni i cywilni urzędnicy udali się do domu metropolitalnego, gdzie pozdrowili najprzewielebniejszego Józefa, członka rządzącego synodu, Metropolitę litewskiego i wileńskiego w dwudziestą piątą rocznicę wielkiego wypadku powrotu unitów na łono cerkwi prawosławnej. Potem udali się obecnie do cerkwi św. Mikołaja, gdzie przewielebny Aleksander, biskup kowieński, położył i poświęcił kamień węgielny pod mający się wybudować w tej cerkwi marmurowy *ikonostas* (miejsce na umieszczenie obrazów).“

— Ze słów warszawskiego korespondenta do *Inwalida rosyjskiego* wnosić by można, że wkrótce władze rosyjskie w Kongresówce, naśladując Murawiewa, jako prototyp namiestników rządu rosyjskiego, zaczną tam zakładać szkółki wiejskie, z językiem wykładowym rosyjskim. Ciekawą jest szczególnie zasada, na mocy której wzmiankowany korespondent opiera potrzebę wprowadzenia podobnych szkółek w Kongresówce: „Artykułem 16 i 11 ukazu o urządzeniu gmin pozostawia się takowym prawo zakładania dla siebie szkółek, artykułami zaś 109 i 110 tegoż ukazu oraz 5tym ukazu o utworzeniu *urządzającego komitetu*, nadaje się temu ostatniemu prawo rozwijania ogólnych rozporządzeń najwyższego ukazu, tudzież unieważnienia dawnych z nim nie zgodnych. Na zasadzie więc przytoczonych artykułów, wyrażających rzeczywiste potrzeby ludu, pojawia się sama przez się konieczność zaprowadzenia rosyjskich szkół gminnych w okolicach przez lud ruski w Królestwie Polskiem zamieszkałych. Już nieraz w *Inwalidzie Rosyjskiem* wołano o to z zaniemeńskiej Rosyi. Dla tych szkół robią podobno dobrowolne składki w Rosyi. Takichże szkół potrzebują i lubelscy unici. Unickich ludowych szkółek liczą do 50. Szkółki te wszakże urządzone zupełnie po polsku, uchodzą za grecko unickie tylko z nazwiska. Nie ma wątpliwości, że szkoły będą teraz zreformowane i zastósowane do potrzeb unitów zgodnie z nowem urządzeniem gmin. Unici dawno już czują potrzebę szkół rosyjskich, czego najlepszym dowodem to, że w rosyjskiej szkole w Jabłoczynie znajduje się 13 chłopców unickich. Jeżeli duchownej szkoły warszawskiej nie poczytano za krzewicielkę czysto-rosyjskiego sposobu wychowania opartego na zasadach prawosławia i poświęcenia się dla Cara i Rosyi, to szkoła Jabłoczyńska łatwo się stać może krzewicielką oświaty między unitami.“.

Szkoła w Jąbłoczynie (pow. Radzyński wojew. Lubelskiego) istnieje od r. 1833 przy tamecznym dyzunickim klasztorze św. Onufrego, założona staraniem dyzunickiego biskupa warszawskiego Antoniego; dzieli się na dwie klasy: w niższéj uczą modlitwy oraz czytania tak w cerkiewnym, ruskim jakoteż w polskim języku, w wyższéj zaś — głównych zasad religii, historyi świętéj i czterech działań arymetycznych. Naturalnie, że nie każdy uczeń wszystkich uczy się przedmiotów. Uczniów przyjmują bez różnicy wyznania, udzielając biedniejszym wszelkiéj pomocy, jak to obyczajem było we wszystkich klasztorach w Polsce, dopóki rząd rosyjski tego nie zabronił. W r. 1863 szkółka liczyła 42 uczniów, w téj liczbie: 20 dyzunitów, 13 unitów, 9 katolików. Jeśli korespondent widzi dostateczny dowód chęci unitów lubelskich uczenia się po rosyjsku w téj okoliczności, że 13 dzieci ich w braku innéj szkoły uczą się czytania i arytmetyki w dyzunickim lecz nie moskiewskim klasztorze, bo sam korespondent przyznaje, w innem miejscu, że *żadnéj* (wyraźnie żadnéj) rosyjskiéj książki w bibliotece klasztoru nie znalazł pomiędzy księgami cerkiewnemi (o polskich bowiem sama przyzwoitość nie pozwalała mu wspominać) to pytamy, cóż mu przeszkadza twierdzić o podobnem żądaniu katolików, których przecie 9 znajdujemy w szkole, o jakiéj mowa. Nie byłoby w tem wcale nic dziwnego, żeby rząd rosyjski oddzieliwszy od Kongresówki lubelskie jak to już uczynił z Augustowskiem i poddawszy je zarządowi Annenkowa, jako nowoodkrytą integralną część Rosyi, nakazał tam wierzyć, uczyć i modlić się po rosyjsku, wszakże 13 chłopców uczęszcza do szkoły w Jabłoczynie! a czyżby argument wystarczającym nie był, „stat pro ratione voluntas“.

Przypuszczenie powyższe i tak ze wszech miar prawdopodbne bardziéj jeszcze usprawiedliwia postępowanie rządu rosyjskiego, który dla oczyszczenia powoli dróg spełnienia zamiarów swoich, usuwa nasamprzód osobistości mogące stać temu na zawadzie, jak to niedawnemi czasy miało miejsce z czcigodnym biskupem dyecezyi chełmskiéj, Kalińskim, który jako czynnością swoją przyczyniający się do jedności wyznawców rozmaitego obrządku jednéj wiary, dłużéj przez rząd na tak wysokiem stanowisku cierpianym być nie mógł i pozbawiony urzędu, na prostego proboszcza zdegradowanym został. Rząd rosyjski nie może się zdecydować, kogoby następcą jego mianować i prawdą jest, jak się zdaje, że Annenków, któremu cała ta sprawa wielce na sercu leży, choć nie na leży doń z urzędu, aż we Lwowie o to starania robił.

— Tenże korespondent z Warszawy do *Inwalida rosyjskiego*, co z tak niezachwianą logiką wnioskował o potrzebie szkół rosyjskich dla unitów w lubelskiem, tak się wyraża o zmianach w zarządzie gubernialnym warszawskim, weszłych z nastaniem Rożnowa: „Warszawska gubernia ma w jenerale Rożnowie pierwszego cywilnego gubernatora rosyanina. — Równocześnie z mianowaniem p. Rożnowa zmieniono także i urzędników. — Dawneż to czasy, gdy przyszedłszy do rządu gubernialnego, własnym nie uwierzyłbyś oczom: wąsy a brody, brody i wąsy a paletoty rozmajtej barwy i kroju; siedzą, kurzą a rozmawiają; komu się podobało — przychodził, a nie podobało się — wziął urlop i pojechał do lasu. — Teraz to zupełnie co innego, o 9 rano już wszyscy na służbie, w mundurowych surdutach, zapięci, pracują do 3 godzieny; o brodach i wąsach tylko ciemne pozostało podanie. — Po mieście chodzą czynownicy gubernialni w czapkach z gwiazdkami. — Wielkie to ma znaczenie, skoro sobie przypomnimy dawną rozpustę czynowników, będących agitatorami. — W cywilnym zarządzie guber. Warszawskiej także, jak słyszymy, wiele się zmienia. — Należałoby, ażeby czynownicy innych zarządów, szczególnie zaś sądowych, poszli za przykładem rządu gubernialnego.“ — Niewierzących odsyłamy do korespondencyi z Warszawy w Nr. 50 *Inwalida rosyjskiego* umieszczonej.

— Józef Hartman, ekonom dóbr Młochowa, skazany został na zapłacenie tytułem kary rubli 550; Nuta Brumiens i Joel Margules, mieszkańcy Płocka, za wyprowadzenie za rogatki miasta pięciu koni bez świadectwa, skazani zostali każdy na 25 rubli.

— Jak dalece język polski znajduje w ziemiach ruskich przeszkody ze strony władz rosyjskich, tego dowodem wyznanie *Telegrafu kijowskiego.* Jeszcze w końcu roku 1860, a zatem o wiele przed powstaniem, Rada uniwersytetu kijowskiego zaniosła podanie o przyznanie pp. Gustawowi Wasilewskiemu i Józefowi Wincentemu Lubeckiemu patentów na stopień nauczycieli języka polskiego. Kwestya, czy mogą być udzielane stopnie nauczycielom języka polskiego, jak takowe udzielane bywają nauczycielom innych języków, od trzech lat oczekiwała rozstrzygnięcia ministra oświecenia w Petersburgu, a teraz nadeszła odpowiedź, że pytanie to ma pozostać nierozstrzygnięte i polecono zwrócić petentom dokumenta przez nich przedłożone.

Rosya.

Korespondent z Bukaresztu do *Inwalida Rosyjskiego* narzeka na ministeryum p. Kogolniczana za sprzyjanie knowaniom rewolucyjnym, a wszczególności za udzielenie przytułku i poparcia Polakom. Podnosi on fakt, iż składki pieniężne na poparcie sprawy polskiej publicznie się odbywają przy różnych uroczystościach a gazety wzywały do ich popierania, że urządzono także publiczne na ten cel loterye poprzedzone rozmaitemi krzywdzącemi Rosyę wyzywaniami. Od Kogolniczano, jako redaktora *Gwiazdy Dunajskiej*, znanej z nieprzyjaźni dla Rosyi, zawsze czegoś podobnego oczekiwać należało. Przy takiem ministeryum Izba najsmutniejsze przedstawia zjawisko; zaczęto rozprawiać o wszechwładzy ludowej, o prawie przyrodzonem, o zastósowaniu zasad 1793 r. będących niby podstawą konwencyi paryzkiej z r. 1858 (?). Wszystko, co dąży do osłabienia władzy wykonawczej, może się *a priori* spodziewać poparcia Izby, któréj Kogolniczano wyznaje się być pierwszym sługą, co wszakże tylko zwiększa jego niepopularność. Koncesya dróg żelaznych w Mołdawii przyznana spółce Maurojeni, Leona Sapiehy, (który uciekł z więzienia lwowskiego (sic) itp. dała powód nawet Kogolniczanowi do wystąpienia przeciw systemowi centralizacyjnemu, najsilniej popieranemu przez wygnańców z własnej ojczyzny, co niedawno przedtem zalegali Paryż podczas konferencyj 1858 r. a teraz biorą Mołdawię w nieproszoną opiekę. Tak wyraża oburzenie swoje korespondent *Inwalida*, który ze swej strony w artykule wstępnym, mówiąc o zamiarze wkroczenia oddziałów polskich z księstw naddunajskich, następujące do księcia Kuzy stosuje uwagi:

„A książę Kuza, który jeszcze w czerwcu r. z. przeszkodził ruchowi polskiej bandy Miłkowskiego, teraz oczywiście woli nie być przedstawicielem interesów narodu swojego jednowierczego z Rosyą a ślepem narzędziem obcej intrygi, która w żadnym przypadku ani jemu ani krajowi na dobre wyjść nie może. Francuzki duch, francuzkie przykłady, zbijają, niestety, z tropu przedstawicieli narodu rumuńskiego, którego sympatya należy niewątpliwie do współwiernej Rosyi, co tyle przytem uczyniła dla niepodległości i politycznego połączenia Multan i Wołoszczyzny. Nie można nie żałować podobnego kierunku rumuńskiej Izby deputowanych, a to tem boleśniej, gdy znajduje ona podtrzymanie ze strony samegoż rządu. Zacząwszy od grabieży klasztornej i prześladowania duchowieństwa greckiego, rząd księcia Kuzy kończy obecnie na tem, że jawnie przyjmuje pod opieką rewolucyonistów, którzyby radzi, by mogli naruszyć spokój potężnego mocarstwa sąsiedniego, co zawsze broniło praw Rumunów i wszystkich chrześcian Wschodu. Jesteśmy pewni, że tak nienaturalny sposób postępowania księcia Aleksandra Jana nie doprowadzi do wzmocnienia władzy jego ani w kraju ani w stosunku do zwierzchniczej władzy sułtana lub do innych mocarstw.“

— *Inwalid rosyjski* donosi o obchodzie 31 marca w Petersburgu, gdzie na pamiątkę rocznicy 50letniej wejścia wojsk sprzymierzonych do Paryża, odprawił cesarz przegląd wojska pomimo niepogody, w obec wielkiego natłoku publiczności. Cesarz objechawszy dokoła pułki korpusu gwardyi, z których każdy wystąpił z tym samem sztandarem, jaki miał w r. 1814 zatrzymał się u pomnika Aleksandra I., gdzie stali zgromadzeni weterani. Wojska przeciągały w ceremonialnem pochodzie, salutując pomnik. Na obiedzie danym tego dnia w dworze, zaproszeni byli wszyscy, którzy wzięli udział w owej kampanii, a jeszcze przy życiu się znajdowali. Żołnierzy takich było 112. Car z rodziną i dworem w sąsiedniej obiadował sali, wszedłszy do sali goszczącej inwalidów i podziękowawszy im, wzniósł toast na cześć armii rosyjskiej, przy czem muzyka zagrała marsza tego samego, którego dźwięki towarzyszyły wchodowi wojsk do Paryża. Po obiedzie Cesarz wraz z Cesarzową obchodzili do koła weteranów i podawali im rękę do pocałunku. Niektórych weteranów posunął Car na wyższe stopnie, a innych już w służbie niebędących powołał napowrót. Tegoż dnia dany był w teatrze koncert na korzyść inwalidów. *Allg. deutsch. Ztg.* (lipska) w liście z Petersburga mówi, że żaden z posłów zagranicznych nie znajdował się na paradzie.

— *Siewiernaja poczta* donosi, iż na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych, główny komitet dla uregulowania stosunków włościańskich dziennikiem swym, zatwierdzonym przez Cara d. 5 (17) marca, postanowił: „Zatrzymać obecnie będących w urzędowaniu pośredników polubownych jeszcze na rok jeden t. j. do 19 lutego (3 marca) 1865 r. (ma się rozumieć, że się to do Rosyi tylko stosuje, gdyż prowincye zabrane wyjątkowym przepisom podlegają; według pierwotnego zaś w sprawie włościańskiej rozporządzenia carskiego dzień 3 marca 1864 r. miał być ostatecznym kresem trwania tego urzędu, przeznaczonego do zastósowania w praktyce tegoż rozporządzenia; w wielu miejscach Rosyi stósownie do tego liczbę pośredników zmniejszano stopniowo, co wszakże żwawą wywołało polemikę tak za, jako i przeciw temu środkowi, popieraną szczególnie przez dziennik *Siewiernaja poczta* z jednej a *Inwalida* z drugiej strony.) zachowując również do tego czasu przepisany a utrzymujący się dotąd sposób usuwania jakoteż mianowania pośredników w razie zawakowania posady.

Francya.

Gazette des Tribunaux ogłasza wyrok sądu kasacyjnego, który wielce jest ważnym ze względu na kwestyę prawno-polityczną, którą ten wyrok rozstrzyga w obec zapatrywania się politycznych władz państwa. Sądy bywają też często we Francyi tłumaczami prawa publicznego, nie zaś jak w niektórych innych krajach, tłumaczami temi bywają organa władzy wykonawczej. Wyrok, o którym tu mowa, tyczy się niejakiego Marin, który zamieszkuje w Konstantynie w Afryce. Tameczne władze francuzkie powoływały go do pełnienia obowiązków gwardzisty narodowego. Marin opierał się temu, tem się tłumacząc, że w r. 1856 skazany został za polityczne przestępstwo do Lambessy i pozbawiony na lat 10 praw obywatelskich. Sąd dyscyplinarny gwardyi narodowej w prowincyi Konstantynie nie uznał tej wymówki za słuszną, bo wyrok pozbawiający Marina praw obywatelskich nie obowiązuje i orzekł, iż Marin jako mieszkaniec, który się żadnego czynu hańbiącego nie dopuścił, winien pełnić obowiązki włożone nań prawami krajowemi. Marin, ktoremu nie szło o uwolnienie się od służby gwardzisty, lecz o wyświecenie swojego politycznego stanowiska, prowadził dalej proces, dopóki sąd kasacyjny nie wypowie ostatniego słowa. Sąd ten odrzucił rekurs Marina przeciw niewykonywaniu obowiązków gwardzisty i orzekł, iż amnestya z r. 1859 zniosła wszystkie następstwa dawniejszych przestępstw politycznych i wyroków na nie zapadłych, osobliwie gdy te nastąpiły na podstawie dekretu o bezpieczeństwie publicznem.

Ażeby należycie ocenić to orzeczenie sądu kasacyjnego, wypada zważyć, mówi *Gaz. des Trib.*, że na posiedzeniu ciała prawodawczego w d. 14 marca 1861 p. Baroche, ówczesny prezes Rady stanu, oświadczył jako komisarz rządowy, że dekret z d. 8 grudnia 1851 wydany przeciw tajnym towarzystwom, nie przestał obowiązywać. Teraźniejszy zaś prezes Rady stanu p. Rouland zapewnił w temże zgromadzeniu prawodawczem w d. 14 stycznia 1864, że dekret pomieniony nie był wcale od czasu wydania amnestyi stosowany i obowiązywać nie będzie. Tem jednak oświadczeniem rząd nie zrzekł się prawa stosowania na przyszłość dekretu o bezpieczeństwie publicznem przeciw amnestyonowanym już dawniejszym przestępcom politycznym, jeżliby uznał tego potrzebę; wszakże sąd kasacyjny nadał wyrokiem swoim oświadczeniu Roulanda znaczenie daleko rozciąglejsze, orzekając, że amnestya znosi wszelkie następstwa dekretu wzmiankowanego, tak iż odjął rządowi możność powoływania się kiedykolwiek na ten dekret.

Anglia.

Jednym z najważniejszych dokumentów, zawartych w 5ej seryi angielskiego *Bluebook* przedłożonej obecnie Izbom, jest następna depesza hr. Russella do lorda Bloomfielda, zawierająca w sobie urzędową obronę ustępu mowy lorda Palmerstona:

Bióro spraw zagranicznych 24 lutego 1864.

Hr. Apponyi odczytał mi i zostawił w odpisie depeszę hrab. Rechberga datowaną w Wiedniu 18go b. m.

W depeszy tej hr. Rechberg oświadcza, iż pojąć nie może, jak lord Palmerston przedstawiać może jako niesłuszne najście wkroczenie wojsk austryacko-pruskich do Szlezwiku, kiedy rząd angielski tak często uznawał ustnie i na piśmie, że Dania zgwałciła swe zobowiązania, i kiedy lord Palmerston sam oświadczył w parlamencie 4go b. m., że dwa wielkie mocarstwa niemieckie słuszny mają powód prowadzenia wojny z Danią.

Wytłómaczenie jest łatwe. Rząd królowej jest zdania, iż należy wyczerpać wszelkie usiłowania, aby zachować pokój, zanim oręż ma sprawę rozstrzygnąć. W sprawie, którą się zajmujemy, Austrya i Prusy przesłały żądania swe rządowi duńskiemu. Rząd ten na kilka dni przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich oświadczył się gotowym przystać na nie.

Co więcej, Francya, W. Brytania i Rosya oświadczyły, że gotowe są podpisać protokół zapisujący przychylną chęć Danii i zmusić ją niejako do tej koncesyi.

Gdyby propozycya ta była przyjętą, wątpić nie można, że w przeciągu trzech miesięcy nieszczęsna konstytucya listopadowa byłaby cofniętą i warunki, pod jakiemi Austrya i Prusy przystawały na pokój, byłyby dopełnionemi.

Powiedzieć można, za prawdę, że wśród pokoju wezwania dwóch mocarstw byłyby odniosły skutek, kiedy w wojnie ważne przeszkody sprzeciwiają się przystaniu na nie w sposób regularny i prawny.

Wojna więc była niepotrzebną. Wojna, która jest niepotrzebną, jest przeto niesłuszną i wyrażenie, którego użył lord Palmerston, jest zupełnie usprawiedliwionem.

Co do umiarkowania, z jakiem zajęcie nastąpiło pod pozorem żądania zastawu, zastawu materyalnego, należy uczynić uwagę, że każde państwo ma prawo opierać się najściu swego teryto ryum. A jeżeli dla pokonania oporu używa się dział i ręcznej broni, burzenia warowni, pożóg, i śmiercią się karze żołnierzy broniących swej ziemi, przyznać trzeba, że zajęcie z powodu zastawu materyalnego niewiele się różni od wojny.

Ponieważ więc wojna posuwa siły atakujące z jednej pozycyi w drugą, chęć zapewnienia sobie zastawu materyalnego, zaprowadziła wojska austryacko-pruskie z Szlezwiku aż do Jutlandyi.

Hr. Rechberg mniemał, że lord Palmerston przeczy zasadzie, iż wojna unieważnia poprzednie zobowiązania. Jest to mylne tłómaczenie jego myśli. Właśnie dla tego, że wojna unieważnia poprzednie zobowiązania, lord Palmerston rzekł, że prowadzić wojnę zaczepną w jedynym celu zniweczenia poprzednich zobowiązań, prowadzić słowem wojnę dla wojny i aby położyć kres traktatom, byłoby to jawnem i ważnem naruszeniem uznanej zasady.

Do tej doktryny odnosi się widocznie oświadczenie na jakiem się opiera rząd królowy, iż wojna rozpoczęta w d. 1 lutego, jest wojną najezdniczą.

Rząd królowy widzi jednak z zadowoleniem, że rząd austryacki przystaje na zasadę całości monarchii duńskiej, nie tylko dla tego, że zasada ta zgadza się z traktatem londyńskim i zatwierdzoną była równobrzmiącemi oświadczeniami 31go stycznia, lecz dla tego, że tworzy ona część systemu europejskiego i zmienioną być nie może bez współdziałania mocarstw interesowanych w równowadze europejskiej.

Co się tyczy zmian zaprowadzić się mających w traktatach 1851 i 1852 r. wskazanych przez Austryę, rząd królowy to tylko w tej chwili powiedzieć może, że zobowiązania w owej epoce zawarte zostały pod natchnieniem Austryi i Prus, przyjęte przez króla duńskiego i zatwierdzone przez Związek niemiecki.

Konferencya mocarstw, które podpisały traktat londyński będzie najlepszym środkiem obradowania nad zmianami lub rozwojem, jakiby Austrya, Prusy, Niemcy i Dania uważały za słuszne nadać tym zobowiązaniom.

Przyjmij i t. d. (podp.) *Russell.*

ROZMAITOŚCI.

Najznakomitszym przeglądem polityczno-literackim, nie tylko na stałym lądzie ale w całym świecie, była niezawodnie: *La Revue des deux Mondes* wychodząca w Paryżu od 1830 r. — Odznaczała się ona zawsze wybornym smakiem, zdrowym sądem, wykwintną krytyką, zimnym lecz zarazem wyższym poglądem na sprawy publiczne. Redakcya tego czasopisma posiadała w wysokim stopniu naukę granic (la science des limites) tak bardzo zalecaną w liście ks. Napoleona do pani Sand. Będąc liberalną i zachowawczą zarazem, nie wpadała nigdy ani w przesady liberalizmu, ani w doktrynę właściwą szkole zachowawczej. Dla tego też przegląd ten doszedł do wielkiego znaczenia i powagi, a jakkolwiek był zawsze niepodległym i nie był nigdy organem żadnego rządu, przywiązywano wagę do jego zdania o bieżących sprawach. Przytem przegląd ten stworzył pewną szkolę którą nazwać można szkołą *Revue des deux Mondes.* Wszystkie w nim umieszczane artykuły acz odznaczające się rozmaitością nosiły na sobie jedną i tą samą cechę, nie były monotonnemi a jednak stanowiły całość, tak iż słusznie powiedziano, iż wyglądały jakby wyrobione jedną machiną. Wszystkie te zalety były skutkiem wybornej administracyi wewnętrznej tego czasopisma. Stoi bowiem na czele tej administracyi p. Bulos obdarzony wielką energią, taktem, zdrowym sądem, dobrym smakiem i przedewszystkiem nieubłagany dla każdej mierności. Ztąd też pochodziło, iż same tylko prawdziwe talenta i wytrawne pióra znajdowały miejsce dla swoich utworów w *Revue des deux Mondes.* Następnie zaczęły się garnąć do niej wszystkie znakomitości francuskie i zagraniczne, i powoli doszło to pismo do znanego powszechnie znaczenia. Jednym z dziwnych a smutnych objawów obecnej chwili, jest względny upadek tego znakomitego niegdyś pisma. Nie odzywają się w nim już od niejakiego czasu takie znakomitości, jak pp. Guizot, Villemain i inni. Zwykli pisarze tego przeglądu jak pp. Mazade i Montegut widocznie się zużyli, nasz rodak a jeden z świetnych współpracowników *Revue* p. Klaczko nie pisuje w niej od ostatnich w Polsce wypadków. Nie ma już w *Revue* owych znakomitych artykułów o ważniejszych sprawach bieżących, które

wznosiły się często do wysokości wypadku politycznego. Słowem widoczny jest upadek. Czemu jednak przypisać tę niekorzystną zmianę? Nic bowiem nie zmieniło się w składzie ani administracyi ani redakcyi tego czasopisma. Sternik jego p. Buloz cieszy się najlepszym zdrowiem, nie brak we Francyi utalentowanych pisarzy a panu Bulos zasobów aby ich zwabić. Mniemamy, iż przypisać to należy głównie ogólnym wpływom działającym na cały świat polityczny, powszechnemu usposobieniu górującemu dziś w sprawach publicznych. Pewne zmęczenie, chęć spoczynku, brak inicyatywy, życie z dnia na dzień, brak wszelkiego planu, zbytnia chęć zachowania tego co jest bez uwagi na niebezpieczeństwa, które nawet istniejącemu porządkowi rzeczy grożą, a szczególniej brak silnej woli aby te niebezpieczeństwa zawczasu usunąć, słowem powszechny materyalizm w polityce przeradzający się już w główne znamiona, oto upadek dzisiejszej chwili, które niezawodnie oddziaływać muszą na całą publcistykę a szczególniej na takie czasopismo jak *Revue des deux Mondes*. Tym więc sposobem pewien chwilowy upadek *Revus des deux Mondes* byłby tylko oznaką chwilowego ogólnego upadku a raczej zmęczenia. Jakże trudne, niewdzięczne a nawet po części niepodobne jest dziś zadanie publicysty, kiedy każde rozumowanie oparte na doświadczeniu, na historyi, na tradycyi, na zdrowym rozsądku i loice zawodzi i zawieść musi, skoro, nie tylko nie kieruje sprawami publicznemi żadna wyższa myśl, lecz zgoła żadna myśl, żaden program, żaden plan. To pewna, że albo owa dzisiejsza polityka której reprezentantką jest przed innemi Anglia a w Anglii hr. Russel, uledz musi zmianie, albo też nowa zastósowana do niej powstać musi szkoła w publicystyce. Dotychczasowe bowiem nie tylko prawidła, ale wyniki zdrowego rozumu już nie wystarczają i do sprzecznych z rzeczywistością prowadzą kunkluzyj. W skutku tego nawet znaczenie wyrazów przyjętych w polityce zmieniło się zupełnie.

Nie wątpliwie ów upadek *Revue des deux Mondes* jest jakeśmy powiedzieli, od początku tylko względnym. Najlepszą tego oznaką jest, iż żadne inne czasopismo nie zajęło jego miejsca, że żadne inne dziś nawet jeszcze jemu nie sprosta, jest to zarazem wskazówką, iż przypisać to należy niczemu innemu jak ogólnym przyczynom, oraz, że upadek ten jest chwilowy i że zapewne *Revue* wróci do dawnej świetności, skoro tylko znajdzie swoją równowagę odpowiednią dzisiejszemu położeniu politycznemu, i jeżeli z niem nie mogła dotąd się oswoić to tylko przemawiać może za nią. Zanadto wiele znajduje się w łonie jej redakcyj inteligencyi, aby nie potrafiła ona wrócić do dawnej świetności. Przymiotem odznaczającym tak prawdziwych mężów stanu jak publicystów, jest zdolność zmienienia w potrzebie w porę metody; oraz zapoczątkowania wśród ogólnego osłupienia.

Upieranie się, i rozmiłowanie w jednym systemacie jest właściwością tylko półgłówków lub zarozumiałych, takie upieranie się wbrew oczywistości jest zawsze zgubnem, lecz niestety jakże często jest ono zbrodniczem! — Zresztą upieranie się nie jest zwykle czem innem, jak brakiem twórczości początkowania i odwagi opuszczenia raz obranej drogi, choćby ta prowadziła w prost przeciwnym do celu kierunku, jest ono oznaką pewnej słabości moralnej, nieporadności, lenistwa, tak, iż przestaje to być uporem a staje się upadkiem. Choroba ta ogarnęła dziś widocznie cały świat polityczny, wszystkie nie mal obozy z których się on składa. Szkoła rewolucyjna upiera się przy swoich praktykach, bez względu na to, iż przychodzą one tylko w pomoc reakcyi. Rządy mają dziś na myśli tylko utrzymanie pokoju, bez względu na przyszłość. — Słowem wszędzie brak twórczości; zaczęcia i odwagi do wyjścia z nieznośnego położenia dla ogółu, korzystnego zaledwie dla kilku indywidów zwykłych spekulantów nieszczęść ludzkości.

Stan ten oddziaływający chwilowo na publicystykę nie uszedł uwagi kronikarza *Revue des deux Mondes* p. Forcade, który jeden w tem czasopiśmie utrzymał się w tych trudnych czasach, na wysokości swojego zadania. W ostatnim zeszycie który nas doszedł, tak się wyraża: „Nie możnaby uchwycić prawdziwych znamion obudzenia się umysłowego i politycznego u nas, którego pierwsze oznaki wypadło nam wskazać niedawno, gdyby nie zwróciło się uwagi na ciekawy fenomen, wśród którego objawia się ono, a z którym zarazem staje w sprzeczności. Kiedy duch liberalny zaczyna znów być we Francyi czynnym, czujnym i ufnym, dzieją się jednocześnie w sferach rządowych Europy rzeczy dziwne. Kiedy u dołu oznaki życia przedstawiają się z obiecującą świeżością, u góry panuje wahanie się, rozprężenie i jest tam widoczny brak spójności. Blisko od dwunastu lat przyzwyczajono się widzieć rządy dające popęd wypadkom, od nich oczekiwano pewnego kierunku w sprawach publicznych. Blisko od roku kierunek ten zaczyna im wypadać z rąk. Nie można zrozumieć ich zamiarów, jeżeli mają jakie zamiary, a raczej zdaje się, iż ich całkiem nie mają. Rządy dotknięte są dziwną miękkością, dają one do poznania tylko wahania swoje i zdawać się może, iż straciły możność sprowadzenia między sobą jakiegokolwiek porozumienia. Gdyby trzeba jednym wyrazem określić ten stan rzeczy, możnaby powiedzieć, iż działanie rządowe i kierujące w Europie, oddane jest na pastwę niedołężnej anarchii“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11go kwietnia. W dniu 8 lipca 1860 r. zmarł w miasteczku Kordoreni na Wołoszczyznie obywatel tamtejszy Jerzy Gaffenko. Nazwisko tego człowieka nieznanem jest zapewne jeśli nie ogółowi, to przynajmniéj bardzo przeważnéj części czytelników naszego dziennika. A jednak zmarły znać musiał Polskę, a w szczególności miasto nasze, musiał wynieść z murów jego niezatarte jakieś wspomnienia, skoro o potrzebach jego nie przepomniał nawet na łożu śmiertelnem, albowiem testamentem w d. 31 grudnia 1859 r. sporządzonym, zapisał ś. p. Jerzy Gaffenko kwotę 3,500 dukatów w złocie na fundusz ubogich wyznań chrześciańskich miasta Krakowa. Nie znając szczegółów prywatnego pożycia zmarłego, nie możemy dociec istotnej przyczyny tak niespodziewanéj szczodrobliwości, dość, że owe 3,500 dukatów w złocie nie były mitem, lecz w dniu 15 września 1863 r. wpłynęły istotnie do tutejszéj głównéj kasy krajowéj, a następnie przeniesione na papiery publiczne kwotę 24,300 złr. w obligacyach indemnizacyjnych przyniosły. Do zapisu tego z pretensyami wystąpiły: 1) tutejsze Towarzystwo Dobroczynności; 2) tutejsze Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego; wreszcie 3) tutejszy Magistrat imieniem gminy miejskiéj jako naturalny zastępca miejscowych ubogich. Otóż Komisya Namiestnicza, przed któréj forum sprawę o ów zapis wytoczono, uchwałą z dnia 15go stycznia b. r. takowy Magistratowi miasta Krakowa przysądziła. Nie jest wiadomo, czyli Towarzystwo Dobroczynności i Arcybractwo Miłosierdzia zadowoliły się tą uchwałą pierwszéj instancyi administracyjnéj; mniemamy jednak, iż po wyczerpaniu rekursów sprawa o ów zapis wstąpi na właściwszą drogę sądową: jeżeli bowiem orzeczenie, który z instytutów tutejszych jest instytutem ubogich, należy bez wątpienia do władz administracyjnych, to tłómaczenie ostatniéj woli zapisodawcy należy wyłącznie do sądu. Tłómaczenie to wykaże dopiero, który z zakładów w Krakowie istniejących chciał testator opatrzyć robiąc zapis tak znaczny.

— Miasto nasze przerażone zostało wczoraj wiadomością o wypadku, jaki spotkał hr. Florencyę Sołtykową w domu jej przy ulicy Floryańskiej. Szczegóły tego wypadku, o ile nas doszły z ust wiarogodnych, miały być takie: Wczoraj w niedzielę między godz. 3cią a 4tą rano hr. Sołtykowa zbudziwszy się, ujrzała przed sobą jakiegoś nieznajomego mężczyznę, i zanim zdołała się rozpatrzeć przy blasku kolorowej lampki nocnej, już człowiek ten rzucił się na nią w chwili, gdy pociągnęła taśmę od dzwonka, i począł ją dławić. W szamotaniu się z nim spadła z łóżka, a wtedy napastnik przyklęknąwszy na niej zaczął ją bić w głowę pięścią, jakby chcąc ją ogłuszyć. Nie straciwszy przytomności, p. Sołtykowa udała wszakże zupełną bezwładność. Wtedy napastnik wziął kluczyki obok leżące i wszedłszy do przybocznego pokoju, otworzył żelazną szafkę, a jak się potem pokazało, zabrał 1100 talarów pruskich w biletach bankowych najwięcej setkowych tudzież paręset złotych reńskich. W chwili gdy otwierał ową szafkę, p. Sołtykowa podniosłszy się cichaczem wybiegła za drzwi prowadzące do sionki, skąd można się było dostać do mieszkania służących żeńskich. Napastnik jednak usłyszał szelest, wpadł za uciekającą do sionki i pochwyciwszy ją z tyłu za włosy wciągnął napowrót do sypialni i tam zaczęła się na nowo straszna walka między słabą i wątłą kobietą a zdecydowanym na wszystko rozbójnikiem. Powaliwszy ją na ziemię, zaczął ją nanowo okładać pięściami i kolanami gnieść, a sądząc, że już ofiara nie zdoła mu przeszkodzić w dokonaniu kradzieży, zabrał pieniądze i podpalił łóżko, rzuciwszy na nie wprzód suknie kobiece, jakie znalazł pod ręką. Dobrze już płomień ogarnął firanki, kotary i muślinowe obicia pokoju, gdy napastnik wyszedł, zamknąwszy na klucz drzwi któremi wszedł, nie te jednak, któremi hr. Sołtykowa schronić się chciała. Po odejściu jego znalazła p. Soltykowa tyle jeszcze sił, że wylała na ogień wodę z karafki i umywalni, a zawoławszy synka śpiącego w oddalonym pokoju kazała mu zbudzić domowników. Nikogo w domu obcego nie znaleziono; okazało się tylko, iż boczna brama domu od przecznicy która zawsze jest zamkniętą, miała odsunięte zasuwy i odłamaną kłódkę. Ogień stłumiono do reszty, zawezwano lekarzy, a stan chorej, tak strasznie potłuczonej i zapuchłej, nie budzi dotąd obawy o jej życie i zupełnego dozwala spodziewać się wyzdrowienia.

Policya pilnie śledzi sprawcę tej napaści, i o ile wiemy, aresztowała dwie osoby, na które pada podejrzenie udziału. To jedno jest pewnem, że sprawca znał dokładnie miejscowość.

— Dzienniki wiedeńskie wyjmują z ostatniego tomu półurzędowego czasopisma *Oestereich. Revue* statystyczne szczegóły o internowanych w Austryi mieszkańcach Królestwa Polskiego. Dajemy tu niektóre wyciągi statystyczne w tym przedmiocie jak następuje: Początkowo przeznaczoną była Ihlawa na Morawie na miejsce pobytu dla internowanych. Pierwszy ich wywóz składał się z 57, których wysłano z Krakowa w d. 17 marca 1863 r. Po przejściu Langiewicza było w d. 22 marca w Krakowie, Bochni i Tarnowie 1,300 wychodźców zamkniętych. Z tych było wielu Galicyanów, zawsze jednak Ihlawa nie mogła pomieścić wszystkich. D. 25go marca wysłano z Krakowa 451 wychodźców do Ołomuńca, gdzie osadzono ich w dwóch warowniach. Następnie przeznaczono na pomieszczenie innych wychodźców Telcz na Morawie, a od 1go grudnia również Królohrad, niegdyś twierdzę w Czechach. Od maja 1863 r. nie było wielkiego przybytku. W czerwcu liczba internowanych wynosiła 1505; w lipcu przybyło 152, w sierpniu 13, w wrześniu 85, w październiku 91, w listopadzie 70, w grudniu 106, w styczniu r. b. 44, w lutym 237, tak iż pod koniec lutego liczba internowanych wynosiła 2301. Mieszkają oni częścią razem w koszarach, częścią po domach prywatnych, według tego jak im środki pieniężne pozwalają na najem mieszkania, a osobiste stosunki wymagają mniéj lub więcéj ścisłego ich pilnowania. Ci którzy wcale nie mają utrzymania, pobierają od rządu po 30 centów dziennie na żywność. Pomimo ścisłego dozoru, dotychczas około 900 internowanych uszło, a z tych przytrzymano tylko 306. Umarło ich 12. Odliczywszy zbiegłych i umarłych, było ich w ogóle: w maju r. z. 990, w czerwcu 1314, w lipcu 1280, w sierpniu 1166, w wrześniu 1203, w październiku 1258, w listopadzie 1305, w grudniu 1385, w styczniu r. b. 1404. W końcu lutego 1563, a mianowicie: w Ihlawie 263, w Ołomuńcu 764, w Telczu 131, w Królohradzie 405. Przeszło połowa internowanych jest mieszczan trudniących się rękodziełami, najwięcéj czeladzi, reszta właściciele dóbr, dzierżawcy, oficyaliści, urzędnicy rządowi i prywatni, studenci, artyści, tudzież ludzie bez stałego zajęcia i zatrudnienia; chłopów niema wcale. Z naczelników powstania internowanych, siedzą: Langiewicz w twierdzy Josephstadt, Wysocki na słowo honoru w Linz, Jeziorański w twierdzy Kufstein w Tyrolu.

— Piszą nam z Wiednia: We środę b. m. odbył się w południe w nadwornym kościele Ś. Michała ślub księżniczki Jabłonowskiéj córki księcia Karola z hr. Józefem Husarzewskim. Mszę śtą i obrządek ślubny celebrował rodak nasz X. Szpital, Prałat Ojca Sgo. Pan młody ubrany był w stroju kawalera Maltańskiego. Wśród licznie zebranéj publiczności widziano wielu rodaków bawiących obecnie w Wiedniu tudzież krewnych, jak między innemi hr. Karnicką, hr. Łączyńskiego, hr. Józefa i Włodzimierza Baworowskich, hr. Seweryna Dunina Borkowskiego, hr. Pinińską, pp. Drzewieckiego, Korytowskiego, hr. Reja i t. d. Świadkami byli książęta Leon Sapieha i Władysław Sanguszko, hr. Stefan Zamoyski, hr. Bąkowski i hr. Lanckoroński.

— W zeszłym miesiącu dawano w Odessie pierwszy raz operę Verdego pod napisem „Bal maskowy.“ Pod koniec widowiska naraz zaczęło się gromadzić mnóstwo masek tudzież mężczyzn ubranych jak na bal i tłumnie wchodzić do sali teatralnéj. Pokazało się, że wiele osób mniemając, że dają maskaradę, przybyło ubranych w maski lub balowe suknie.

— Miasto Tryest ofiarowało Arycyksięciu Maksymilianowi na pamiątkę, album wartające 4,000 fr. Na okładce ze słoniowéj kości i srebra, ozdobionéj piękną rzeźbą, oraz złotem i drogiemi kamieniami znajduje się w środku nowy herb meksykański, poniżéj herb austryacki, a powyżéj herb Tryestu.

— W ciągu dnia 9go i 10go kwietnia dosięgła najniższa temperatura — 7°,0, najwyższa + 4°,2 obie 10go najniższy stan barometru 327‴,82, o godzinie 6téj rano 9go, najwyższy 330‴,40, o tejże godzinie 10go, przez oba dni najczęściéj wiatr północy zmiennéj mocy, czas chłodny, 9go cały dzień pochmurny wieczór pogodny, 10go przeciwnie; rano 11go śnieg, o godzinie 6téj stan termometru + 1°,4 R., wysokość barometru 327‴,62.

— Jutro we wtorek dnia 12go kwietnia, S. Juliusza papieża.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 8go kwietnia. Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: mec pszenicy (83 funt.) 2 złr. 64 cent.; żyta (78 funt.) 1 złr. 21 cent.; jęczmienia (70 funt.) 1 złr. 16 cent.; owsa (50 funt.) 1 złr. 25 cent.; hreczki 1 złr. 60 cent.; grochu 1 złr. 60 cent.; fasoli 2 złr. 75 cent.; ziemniaków 46 cent.; kubek krup pszenicznych 8 cent., jęczmiennych 3 cent., jaglanych 5 cent., hreczanych 3 cent., funt mąki pszenicznéj 5 cont., żytnéj 4 cent., masa piwa lepszego 22 cent., zwykłego 20 cent., wódki 18% 90 cent., 15% 48 cent., funt masła 48 c., szmalcu 36 c., łoju 20 c. — Cetnar siana 1 złr. 1 62 cent.; okłotów 60 cent. Sąg drzewa bukowego 10 złr. 25 c. sosnowego 8 złr. 25 cent. wal. austr. *(G. Lw.)*

Journal de St Petersbourg donosi, że przybył do Odessy bar. Ungern-Sternberg wraz z inżynierami zagranicznymi celem rozpoczęcia z wiosną budowy kolei żelaznéj w kierunku ku Bałcie. Roboty około kolei żelaznéj do Kiszeniewa już rozpoczęte.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Tryest 10 kwietnia. Dziś JCW. Arcyksiążę Maksymilian przyjmował o godzinie 10½ rano deputacyę meksykańską, którą wprowadził hr. Bombelles. Obecnymi przyjęciu byli: hr. Hadik, hrabiostwo Zichy, hr. Waldstein i p. Herbet (z ministerstwa francuzkiego). Hr. Zichy powitał deputacyę. Po mowach przy tej sposobności mianych, wywieszono na pałacu chorągiew meksykańską, którą powitano wystrzałami z okrętów i tutejszego zamku. Następnie odprawionem było nabożeństwo. Natychmiast po przyjęciu tronu przez Arcyksięcia, czterej wyżsi urzędnicy zamianowani zostali, między tymi jenerał Woll ministrem wojny, tudzież pp. Velasquez, Hidalgo i Arrangoiz. Zamek tutejszy i publiczne budynki przybrane były w chorągwie. Po południu Cesarz meksykański przyjmować będzie różne deputacye, a o godzinie 7ej dany będzie obiad u dworu. Z Wenecyi przybył kardynał patryarcha wenecki, tudzież deputacya pod przewodem swojego podesty hr. Bembo. Podobnież przybyła deputacya z Gorycyi z tamecznym arcybiskupem. Jutro o 3ej tutejsze korporacye i władze złożą pożegnanie, a następnie Cesarstwo meksykańscy odpłyną z orszakiem swoim.

Przewodniczący deputacyi meksykańskiej Don Gutierrez d'Estrada, miał do Arcyksięcia Maksymiliana przemowę, której treść jest ta: Opierając się na przychyleniu się ogromnej większości kraju do uchwały notablów, deputacya uprasza JCW. Arcyksięcia, aby przyjął już teraz stanowczo koronę meksykańską, spodziewając się przy tem, że przyjęcie to stanie się węzłem jedności i źródłem pomyślności dla ludu meksykańskiego, po tylu doświadczeniach, jakie nań były zesłane. Mowca wyraził podziękowanie Cesarzowi austryackiemu i Cesarzowi Francuzów, tudzież samemu Arcyksięciu, który dał dowód zaparcia się, przyjmując tron meksykański.

Arcyksiążę odpowiedział w tych słowach po hiszpańsku:

„Panowie! Dojrzałe zbadanie przedłożonego mi przez was aktu przystąpienia daje mi pewność, że uchwała notablów Meksyku, która was naprzód do Miramare przywiodła, stwierdzoną została przeważną większością waszych rodaków, i że mogę się odtąd uważać z pełnem prawem za wybrańca ludu meksykańskiego. Przez to spełnionym został pierwszy warunek wypowiedziany w mojéj odpowiedzi w dniu 3 października r. z. Naznaczyłem tam inny jeszcze, a tyczył się on rękojmi, jakich potrzebuje cesarstwo powstające, aby się mogło w spokoju oddać zacnemu zadaniu swemu zbudowania na silnych podstawach niepodległości i dobra kraju. Rękojmie te są nam teraz pozyskane, dzięki wspaniałomyślności N. Cesarza Francuzów, który podczas dotyczących układów okazywał się ciągle ożywiony duchem szczerości i przychylności, a pamięć takowych na zawsze przechowam. Dostojna Głowa mojéj familii udzieliła również zezwolenia, abym ofiarowany mi tron objął w posiadanie. Mogę przeto spełnić obietnicę daną wam ewentualnie przed sześciu miesiącami i oświadczam niniejszem uroczyście, że z pomocą Wszechmocnego przyjmuję z rąk narodu meksykańskiego koronę, którą tenże na mnie wkłada. Meksyk, idąc śladem tradycyj nowego Swiata, pełnego siły i przyszłości, wykonywa prawo nadania sobie rządu odpowiedniego życzeniom i potrzebom swoim. Położył on zaufanie swoje w potomku owego domu habsburgskiego, który trzy wieki temu zaszczepił na gruncie jego monarchię chrześciańską. Zaufanie to wzrusza mnie, i nie zdradzę go.

„Przyjmuję władzę konstytucyjną, jaką zlał na mnie naród, którego jesteście wyobrazicielami. Zatrzymam ją jednak wszelako tylko tak długo, dopóką będzie tego potrzeba, aby utworzyć w Meksyku porządek regularny i urządzić rozumnie liberalne instytucye. Jak wam zapowiedziałem Panowie w mowie mojéj d. 3 października, spieszyć się będę z oddaniem monarchii pod powagę ustaw konstytucyjnych, skoro tylko nastanie zupełne uspokojenie kraju. Zdaniem mojem, siła władzy państwa jest więcéj zabezpieczoną przy stałem określeniu granic jéj, aniżeli gdy takowe są niejasne; pragnę też prowadzeniu przezemnie rządów takie naznaczyć granice, które powagi jego nie naruszając, mogą zapewnić jego rękojmie.

„Spodziewam się z pewnością, że dowiedziemy, iż wolność dobrze zrozumiana wybornie zgadza się z panowaniem porządku. Będę szanował pierwszą, a drugiej potrafię zjednać poszanowanie. Z niemniejszą siłą wzniosę chorągiew niepodległości, owo godło przyszłej wielkości. Wzywam na pomoc każdego Meksykanina, miłującego ojczyznę swoją, aby mię wsparł w spełnieniu tego pięknego ale trudnego zadania. Jedność da nam siłę, powodzenie i pokój. Rząd mój, powtarzam, nigdy nie zapomni wdzięczności, jaką winien dostojnemu Monarsze, którego przyjacielskie wsparcie dozwoliło odrodzić się pięknemu krajowi naszemu. Wybieram się w podróż do mojej nowej ojczyzny drogą na Rzym, aby tam z rąk Ojca Sgo przyjąć owo błogosławieństwo, które tyle jest cenne dla każdego panującego, ale podwójnie dla mnie, co powołany jestem nowe założyć państwo.“

Don Gutierrez d'Estrada odpowiedział na powyższą mowę: „Z nieporównanem wzruszeniem i z niewypowiedzianą radością przyjmujemy w imieniu narodu meksykańskiego uroczyste „tak“, które N. Panie właśnie wypowiedziałeś. To zupełne i bezwarunkowe przyjęcie tak tęsknie pożądane i tak niecierpliwie oczekiwane jest wstępem, a z pomocą bożą będzie uświęceniem zbawienia Meksyku, bliskiego jego odrodzenia i przyszłej jego wielkości. Po wszystkie czasy dzieci nasze będą w tym dniu słać do nieba podzięki za to narodowe oswobodzenie. Pozostaje nam jeszcze ostatnią spełnić powinność, to jest złożyć Ci u stóp N. Panie miłość Meksyku, jego wdzięczność i hołd jego wierności.“

Hamburg 9 kwietnia. Z Kopenhagi donoszą 8go o godz. 11ej przed południem: Strzelanie wczorajsze do okopów dyppelskich było bardzo natarczywe; bombardowanie Sonderburga słabsze. Pożarowi nie dozwolono się szerzyć.

Hamburg 10 kwietnia. *(Fr.) Berlingske Tidende* z soboty zamieszcza 10szpaltowe przedstawienie ministeryum duńskiego z wykazem urzędników szlezwickich usuniętych przez komisarzy cywilnych. Pismo to miota najnatarczywsze pociski na mocarstwa niemieckie za popieranie dążeń rewolucyjnych. Przy tym dokumencie jest nota okólna ministra spraw zagranicznych Quaade z d. 5 b. m. w barwach najjaskrawszych. Biskup Monrad (prezes gabinetu) otrzymał wielką wstęgę (zapewne orderu Dannebroga). Tajny rozkaz ministra wojny z d. 5 b. m. powołuje pod broń popisowych uwolnionych w czasie losowania w r. 1857.

Kiel 10 kwietnia. Dzisiejsza *Schlesw. Holst. Ztg* donosi z Piedstedt z 8go b. m. Pod Fredericią żarliwa kanonada. Duńczycy zrobili wycieczkę i uderzyli na wojska oblegające. Rezerwy zawezwane są do pomocy.

Paryż 10 kwietnia *(S. Z.) Journal des Débats* energicznie występuje przeciw Bundestagowi niemieckiemu, którego istotny charakter na tem polega, aby zawsze wtedy dopiero brać jaki przedmiot pod narady, gdy już nadeszła chwila działania. *Débats* spodziewają się, że Bundestag będzie miał na pamięci, iż jeżeli ważnem jest dlań zabezpiecznie zbawienia księstw, z drugiej strony również ważnem być się zdaje zapewnienie pokoju europejskiego.

Miramare 10 kwietnia wieczór. Cesarz Meksykański mocno się przeziębiwszy, zmuszony jest pozostać w łóżku, i dla tego podróż jego opóźni się.

Londyn 10 kwietnia. Donoszą z Nowego Jorku pod d. 26 marca: Flotylla Unii pod admirałem Porterem wzięła jedną warownię i Aleksandryę nad rzeką Red. Unioniści posuwają się ku zachodniej Luisianie. — Przed Matamoras ukazało się 9 fregat francuskich; oczekują uderzenia na miasto. Obiega wątpiwa pogłoska, jakoby wojska Juareza wzięły Guadalaxarę.

Wiadomość o pomyślnem zakończeniu trudności, które wstrzymywały odjazd Arcyksięcia Maksymiliana do Meksyku nadzwyczaj dobre sprawiła w Paryżu wrażenie. Od tej chwili przemaga tam optymistyczne usposobienie i wzrasta wiara w pokojowe załatwienie wszystkich innych bieżących kwestyj. Nie wątpią już tam o zebraniu się konferencyi w sprawie duńskiej, aczkolwiek pomimo oświadczenia lorda Palmerstona, że otwarcie nastąpi w d 20 b. m., dzienniki francuskie nie dają temu wiary. Dymisya p. Stansfelda rozpowszechniła mniemanie o pewnem zbliżeniu się Francyi do Anglii. Znajdujemy w samej rzeczy w *Monitorze* korespondencyę z Londynu pochwalającą wiadome zmiany zaszłe w składzie ministeryum i podnoszącą szczególniej wejście do rządu lorda Clarendona. Z obszerniejszego zaś sprawozdania z posiedzenia izby niższej w Londynie w d. 8 b. m., dowiadujemy się, że lord Palmerston oświadczył, iż Francya gotową jest utrzymać traktaty z 1852 r. Wiemy jednak, iż rząd francuski okazał tę gotowość pod pewnemi zastrzeżeniami, a dzienniki utrzymują, iż oprócz znanej noty z 20go marca p. Drouyn de Lhuys wysłał dwie inne 28 marca i 3 kwietnia, w których rozwinął znaną teoryę odwołania się do powszechnego głosowania w razie, gdyby podstawa traktatu londyńskiego nie mogła doprowadzić do pożądanego skutku.

Wobec oświadczenia lorda Palmerstona, iż gdyby Bundestag nie zdecydował się na zesłanie pełnomocnika na konferencyę londyńską, takowa rozpocznie się bez udziału Związku niemieckiego, *Nordd. allg. Ztg* przypomina, że przecież gabinet paryski zastrzegł, iż bez udziału Związku niemieckiego Francya nieprzystąpi do konferencyi. Ministeryalny ten dziennik pruski jeszcze wątpliwości rzuca względem zakończenia sporu z Danią drogą układów w Londynie, a w ogóle niechce dotąd słyszeć o wzięciu za ich podstawę traktatu z r. 1852. Nadmienia też *Nordd. allg. Ztg* o nocie pruskiej z d. 30 stycznia, której dotąd nieznaliśmy, przypominając, że się zwykle powoływano dotąd na notę austryacko-pruską z d. 31 stycznia, która lubo w oględnych wyrazach, zawsze jednak mówi o nietykalności monarchii duńskiej. W nocie zaś z 30 kwietnia do posła pruskiego w Londynie p. Bismark powiada: „Jeżeliby Dania wystąpiła z bronią w ręku przeciw temu obsadzeniu (Szlezwiku), wtedy musiałoby przyjść do działań wojennych, któreby miały dalszy wpływ na rozwój stosunków duńsko-niemieckich, a wpływ tem groźniejszy, iż wtedy ustałyby obowięzywać traktaty obopólnie kraje te obowiązujące. Odtąd dopiero całość monarchii duńskiej stałaby się kwestyą wymagającą rozwiązania.“

Z tego wykazuje się, że Prusy dziś jeszcze chciałyby opór Danii w zawojowaniu Szleswiku poczytać za zerwanie traktatu londyńskiego.

Spodziewano się na sobotę wniosku wydziałów połączonych Bundestagu względem przystąpienia Związku niemieckiego do konferencyi londyńskiej. *L'Europe* utrzymuje, że wydziały nie będą proponować nikogo na wysłannika do Londynu, aby nie ubliżyć nikomu, i zostawią ten przedmiot tajnemu głosowaniu Bundestagu. *Presse* zaś donosi z Frankfurtu, że jest dwóch kandydatów (zapewne Beust i Pfordten), których wydziały przedstawią. Tak *Presse* w liście z Frankfurtu, jak *Baier. Ztg* mówią o zastrzeżeniach, jakie ma poczynić Bundestag, przystępując do konferencyi, względem praw następstwa na księstwa.

Garibaldi dziś miał wjechać tryumfalnie do Londynu w pojeździe ks. Southerland. Rada gminna Londynu, na wniosek lorda-majora ofiarowała Garibaldemu obywatelstwo honorowe stolicy. *Patrie* donosi, że Garibaldi wysłał do Mazziniego syna swojego Menotti, a następnie sam się z nim widział.

Indépendance Belge utrzymuje, iż pogłoski o zajęciu księstw naddunajskich przez Austryę ztąd powstały, iż gabinet wiedeński przesłał do Londynu, Petersburga i Berlina *memorandum*, zwracając uwagę na zabiegi rewolucyjne, które mają się odbywać w tych prowincyach, a nie zakomunikował tego *memorandum* gabinetowi paryskiemu. Z drugiej strony znajdujemy w *Nord* gwałtowny artykuł przeciw księciu Kuzie, w którym organ ten rosyjski oświadcza, że Austrya, Anglia, Rosya, Turcya i Prusy zgodnie postępują w tej sprawie, a jedna Francya tak tu jak wszędzie od propozycyi kongresu trzyma się na uboczu.

Poczta wiedeńska dzisiejsza późnym wieczorem otrzymana zamieszcza obszerną mowę przewodnika deputacyi meksykańskiej p. Gutierrez do Arcyksięcia, a jak teraz Cesarza Maksymiliana. W depeszy telegraficznej powyżej zamieściliśmy już odpowiedź cesarską na tę mowę, tudzież przymówienie się ponowne przewodnika deputacyi. Nagłe zasłabnięcie wstrzymało wyjazd Cesarza Meksykańskiego z Tryestu, ktory miał był dzisiaj po południu nastąpić. Oprócz opisów przyjęcia w Miramare, nic innego uwagi godnego nieprzyniosły nam dzienniki wiedeńskie.

Warszawski też *Dziennik Powszechny* nic w sobie nie zawiera prócz kilku policyjnych lokalnych rozporządzeń i zwykłych artykułów polemicznych pod formą korespondencyj ogłaszanych, a na które inne krajowe dzienniki rzadko odpowiadać mu mogą, ca mu daje niesłychaną, zdaniem jego, wyższość.

Król Jerzy Grecki wybiera się do Korfu. Wiadomości ze Wschodu nadeszłe do Tryestu są bez znaczenia.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Tryest 11 kwietnia. Cesarz Maksymilian jeszcze chory jest obłożnie; ma lekką gorączkę. Dzień odjazdu nieoznaczony.

Londyn 11 kwietnia. Dzisiejszy *Times* zamieszcza telegram z Gravenstein z dnia 10go wieczór, który mówi: Bombardowanie wzdłuż całej linii rozpoczęto z drugiej paralleli z moździerzy i innych dział. Duńczycy słabo odpowiadają na ogień i nie robią wycieczek.— *Times* donosi: Lord Clarendon udaje się niezadługo w szczególnej misyi do Paryża. Książę Southerland daje na uczczenie pobytu Garibaldego biesiadę, na którą otrzymali zaproszenie Palmerston, Russell, Gladstone, Derby, Bright.

Berlin 11 kwietnia. Telegram otrzymany z Gravenstein z dnia dzisiejszego mówi: W nocy założono nową parallelę. Wycieczka Duńczyków odparta. Forpoczty brygady jenerała Goeben posunięte naprzód. Strat nie ma żadnych. Nieprzyjaciel wysadził na ląd między Hadersleben i Apenrade oddziały żołnierzy dla niepokojenia.

Frankfurt 11 kwietnia. Na nadzwyczajnem posiedzeniu Zgromadzenia związkowego wydziały połączone zdawały sprawę nad zaproszeniem na konferencyę i postawiły wniosek, aby wysłać reprezentanta do Londynu na konferencyę. Głosowanie nad tym wnioskiem naznaczone na dzień 14 b. m.

Tryest 11 kwietnia wieczór godz. 7ma. Cesarz Maksymilian ma się lepiej. Odjazd nastąpi prawdopodobnie pojutrze.

Kursa. Wiedeń 11 kwietnia wieczór. Kolej północna 1846.— Akcye kredytowe 191.70.— Losy z 1864 roku 96·50.— Paryż 11 kwietnia. Renta 66.20.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 11 Kwietnia.	żądają	płacą
Srebro pols stare za złp. 100 . złp.	106	105
„ nowe obrącz „ „ „	111	109
Listy zast. polsk. z kup, za 100 złp.	94	93
Bilety bank. pols. za złr. 100 złp.	410	406
Ruble ros. pap. za rubli 100 złr.	164½	162½
Talary prus. lub zw. za t. 100 złr.	175¼	173¾
Bilety bank- pruskie za złr. 150 tal.	86⅓	85⅓
Srebro nowe austr. za złr. 100 złr.	116¼	115¼
Dukat austr. obrączkowy . . „	5 54	5 44
„ holenderski ważny . . „	5 53	5 43
Napoleondor . . . . „	9 40	9 26
Półimperyał rosyjski . . . . „	9 66	9 51
Galic. listy zast. nowe z kup. „	73¾—	73 —
„ „ „ stare „ „	77¼—	76¼—
„ Obligacye indem. „ „	75 50	74 50
Akcye kolei galic. bez kup. „	211	209

Wiedeń 11 Kwietnia. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	73	60
5% Pożyczka narodowa	81	60
Akcye banku narodowego wied.	773	—
„ banku kredytowego . .	192	—
Losy 5% z r. 1860	96	70
Srebro	115	35
Londyn 10 funt szterl.	115	90
Dukat pojedynczy	5	52

Wiedeń 9 Kwietnia.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	68 70	68 60
5% Pożyczka narodowa	81 20	81 10
5% Metaliki na mon. konw. . .	73 50	73 40
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	86 75	86 —
5% „ „ węgierskie . . .	75 25	74 60
5% „ „ chorw. słow.bank.	75 25	74 75
5% „ „ galicyjskie . .	73 50	72 75
5% „ „ bukowińskie . .	71 50	70 75
5% „ „ siedmiogrodzkie	71 50	70 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	95 —	94 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	101 50	101 25
„ „ „ 12 miesięczne .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 20	86 —
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	72 50	72 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	150 50	150 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%.	93 50	91 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	96 85	96 75
„ „ „ z r. 1864 całe .	97 30	97 20
Bilety rentowe Como.	18 —	17 50
Losy Zakładu kredytowego . .	128 —	127 75
„ tryestskie na 4½% . . .	109 —	108 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	91 —	90 50
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	92 —	91 —
„ Księcia Salm „ 40 „	31 75	31 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	30 —	29 50
„ Księcia Clary „ 40 „	28 50	28 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	30 —	29 50
„ Miasta Budy „ 40 „	29 —	28 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	19 25	18 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	773 —	772 —
„ zakładu kredytowego . .	190 80	190 60
„ „ Eskont. niż. austr.	608 —	606 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	436 —	434 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1834	1832
„ „ rządowéj.	194 25	193 75
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	134 —	133 —
„ „ Pardubickiéj . . .	129 —	128 50
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj . . .	255 —	254 —
„ „ Galicyjskiej . . .	210 —	209 75

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4½	99 25	99 —
Berlin 100 talar. . . .	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3½	99 25	99 —
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3½	88 —	87 90
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	6	116 40	116 25
Paryż 100 franków . . .	6	46 30	46 20

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	16 20	16 10
„ półkorony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 57	5 54
„ „ obrączkowe . .	5 57	5 54
Złoto al marco.	5 53	5 50
Napoleondory	9 35	9 31
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 92	9 87
Luidory.	9 65	9 60
Suwereny angielskie.	11 85	11 80
Imperyały rosyjskie	9 63	9 58
Srebro	116 25	115 50
„ kupony	116 —	115 50
Talary związkowe.	1 74½	1 73½
Pruskie bilety bankowe	1 75½	1 74½

Lwów 8 Kwietnia.	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 52	5 46
„ austryacki	5 54	5 48
Półimperyał rosyjski	9 60	9 44
Rubel rosyjski.	1 83½	1 80
Talar pruski	1 76½	1 74
Listy zast. gal. bez kup.wal. austr.	72 95	72 20
„ „ „ „ „ mon. kon.	76 58	75 80
Obligi indemn. bez kuponu . .	72 95	72 20
Pożyczka narodowa bez kuponu	81 38	80 63
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	208 50	206 50

Warszawa 7 Kwietnia.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . „	87 42	86 92
„ kupon . . . „	—	7⅞
Listy zastawne III okresu . rubli	13 77½	13 72½
„ kupon	—	17½
Akcye kolei żel.warszawsko-wied.	69 75	69 25
„ „ „ warszaw.-bydgos.	85 50	85

Wrocław 9 Kwietn.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	86½	86
Polskie bilety bankowe	84¾	84¼
„ Listy zastawne	77¾	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3⅓%	—	—

Paryż 8 Kwietn.		
Renta 3%	66	15

Londyn 8 Kwietn.		
Konsole	91⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 9. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 3. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 23 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór ze — *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki*. 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 6.40 wieczór.

Obwieszczenie.

(Nr. 4973). ——— (407-1-3)

W celu udzielenia zarządu trafiką główną tytuniu w Brzostku, w cyrkule Tarnowskim, odbędzie się dnia 20go Kwietnia 1864 r. w c. k. okręgowej Dyrekcyi Skarbu w Tarnowie publiczna licytacya ofertami pisemnemi.

Oferty pisemne opatrzone znaczkiem stęplowym na 50 kr., wadyum stu (100) złr. lub kwitem c. k. kassy na takowe, poświadczeniem pełnoletności, moralnego życia i stanu majątkowego, zapieczętowane, najdaléj do dnia 20go Kwietnia włącznie do godziny 12tej w południe wniesione być powinny do c. k. okręgowej Dyrekcyi Skarbu w Tarnowie.

W roku adwinistracyjnym 1862/3 w pomienionej trafice głównej było w obrocie: tytuniu funtów 15511⁹⁄₃₂

wartości 11320 złr. 16½ kr.

znaczków stęplowych 1257 złr 19 kr.

Razem 12577 złr. 35½ kr.

Warunki osiągnienia zarządu trafiką główną, jakoteż wykaz dochodów tejże trafiki można przejrzeć w c. k. okręgowej Dyrekcyi Urzędów pomocniczych ces. k. krajowej Dyrekcyi Skarbu w Krakowie.

Z c. k. krajowej Dyrekcyi Skarbu.

W Krakowie dnia 31go Marca 1864 r.

KAROL NEUMANN,
Handel Nasion, Roślin, Papieru i Zabawek
we LWOWIE,

poleca:

		zł.	c
Buraki ćwikłowe funt		—	80
„ *pastewne* olbrzymie, Pohla, korzec		22	—
„ „ białe cukrowe korzec		18	—
„ „ czerwone . . .	„	16	—
„ „ mieszane . . .	„	15	—
Trifolium hybridum	cent.	60	—
„ *repens* I.	„	60	—
„ „ II.	„	40	—
Lucerna francuzka	„	50	—
Esparsetta	„	20	—
Rajgras prawdziwy angielski. .	„	32	—
„ „ włoski . .	„	34	—
„ „ francuzki . .	„	35	—
Trawa miodowa	„	32	—

jakoteż nasiona Jarzyn, Kwiatów, Drzew itd. Drzewa owocowe, sadzonki, Papier, Zabawki.

(396-2-14)

Jeszcze prenumerata na książkę organową o **św. Józefie piastunie Pana Jezusa.** Korespondentom od Krakowa i Sącza odpowiadam: 2,500 egzemplarzy tej książki nie jest zbroszurowane, przeto może być i rzeczywiście będzie się drukować dalszy ciąg Prenumeratorów i podług życzenia z tą książką razem oprawiać; zatem jak najuprzejmiej upraszam o spieszne a wyraźne nadesłanie imion i nazwisk. Cena zostaje ta sama, 50 centów, jednak i owszem, datki większe na ozdobę kościoła z wdzięcznością przyjmują się. Po zupełnem zaś rozebraniu tej książki, za pomyślność i zdrowie wszystkich Prenumeratorów, przed ołtarzem św. Józefa, przez trzy dni uroczyste Nabożeństwo odprawi się; o czem znowu szanownych pp. Prenumeratorów z podzięką uwiadomię. (447--2)

Mikołaj Szajna, Karmelita.

Najnowszy aprobowany
Wynalazek
Ck. uprzyw.
Tłuszcz na skóry,
działający na nieprzemakanie obuwia ze skóry, rzemieni, ubrań na konie, nareszcie skór powozowych, (161-7-8)
z Fabryki
F. Voglmayera i Spółki
w WIEDNIU.

Skład: w mieście „Seilerstätte" 957.

Cena puszki cynowéj ¼-funtowéj 65 centów, ½-funtowéj 1 złr. 20 c., 1-funtowéj 2 złr. 20 cent. w. a.

Za opakowanie rachuje się 10 c.

Na prowincyi utrzymują: W Krakowie p. **J. Jahn**, — we Lwowie p. *Fer. Pawlik*. — w Rzeszowie p. *J. Schaitter i Spółka*, — w Tarnowie p. *J. Jahn*.

U XX. Misyonarzy na Stradomiu jest od téj chwili do wynajęcia: obszerna **piwnica i spichlerzyk** na Skład zboża lub innych rzeczy szlachetnych. (309--3)

A. Rosenberg,
Doktor Medycyny, Chirurgii i Akuszeryi,
leczy za pomocą
Elektro-Magnetyzmu
następujące słabości z najlepszym, często nadspodziewanym skutkiem:

reumatyzm, podagrę, ból głowy, zawrót głowy, ból twarzy (tic douloureux) *i inne bóle nerwowe*; wszelkiego rodzaju *kurcze*; ogólne *osłabienie ciała i osłabienie pojedynczych członków*; *słabości szpika pacierzowego*; *sparaliżowanie, tępy słuch, głuchotę i słabość wzroku*. (124-)

Ordynuje od godziny 3ej do 5ej po połupniu na Stradomiu pod L. 14.

PARA KLACZY
zaprzęgowych,
siwych rasowych, 16½ miary,
do sprzedania za pomierną cenę, (440--3)
przy ulicy Szpitalnéj pod L. 395.

W BIÓRZE KOMISOWEM
dawniéj *L. Sroczyńskiego,*
w Krakowie, ulica Floryańska N. 335,
dowiedzieć się można o:

Posadzkach dębowych lub jaworowych, po najmierniejszéj cenie z odstawą do domu.

Pewne Państwo poszukuje **Guwernantki luterskiego wyznania,** posiadającéj gruntownie francuski, niemiecki i polski język.

Panny służące umiejące wszystkie gospodarstwa poszukują miejsca.

Uczeń, ukończywszy 2gą realną klasę w 13 roku, dobrych rodziców syn, **poszukuje** w którymkolwiek Handlu **miejsca.**

Leśniczy egzaminowany z dobremi świadectwami i chlubną rekomendacyą poszukuje miejsca.

Agronom egzaminowany, praktycznie i teoretycznie wykształcony, poszukuje miejsca **na Rządcę dóbr.**

Sprzedaż wina starego węgierskiego:
z roku 1794 24 butelek
z roku 1811 80 butelek
z roku 1822 200 butelek.

SKLEP w ulicy Floryańskiej jest od Sgo Jana do wynajęcia.

Zajazd i szynk z konsensem i urządzeniem na Kleparzu jest każdego czasu do wynajęcia.

Proponuje się **zamiana kamienicy** lub **dworku** na wieś w Galicyi lub Kongresówce, pod korzystnemi warunkami.

Zrazów Chmielu, poczta Krzeszowice, dostać można w Rybny, 300 kóp, po cenie 75 centów kopa z opakowaniem; — chmiel jest z Zacu (Saatz).

(344-9) ***Tomanek.***

Osobny pociąg spacerowy z Krakowa, Bielska i Białéj,
przez Oświęcim do Wrocławia i nazad

W Zielone Święta zostaje urządzony osobny pociąg z powyższych miejsc do Wrocławia.

Bilety jazdy ważne będą: *do Wrocławia na dniu 13 Maja, do jazdy zaś napowrót od 14 do 28 Maja rb.*, którymbądź pociągiem, (wyjąwszy pociągami pospiesznemi), **po znacznie zniżonych cenach.**

W Sobotę zaś dnia 14 Maja wieczór rb. odejdzie osobny pociąg z **Wrocławia do Drezna i do saskiéj Szwajcaryi** z biletami ważnemi do powrotu od 15go do 27go Maja rb., **również po cenach zniżonych.**

W Wrocławiu dany będzie na uczczenie przybywających gości **wielki Koncert** bezpłatnie. (500-1-3)

Zamówienia na jednę lub drugą jazdę lub też razem obiedwie, przyjmuje w Krakowie **najdaléj do d. 1 Maja rb.** ***Kantor Instytutu posługaczy*** w Krakowie, przy ulicy Floryańskiéj N. 345.

Fortepian przegrany, jest za mierną cenę, chociaż w dobrym stanie, do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu". (498-1-3)

Wynalezienie
prawdziwego, nieszkodliwego **środka kosmetycznego** do farbowania włosów było życzeniem tysiąca osób! Kto siwym włosom najpiękniejszy ciemny kolor nadać chce, niech używa

MILANES,
c.k. wyłącznie uprzywilejowanéj Pomady do farbowania włosów,
a skutek przewyższy najśmielsze oczekiwania. — Cena 2 złr. w. a.

Prawdziwy utrzymują: (463-1-12) w KRAKOWIE p. ***Józef Jahn***, — we Lwowie p. ***L. Janowski***, fryzyer, — w Wiedniu **w handlu Pachnideł *A. Maczuskiego*,** Kärnthnerstrasse 26, Rothenthurmstrasse N. 6.

Coś podobnego nie było jeszcze!

Aptéka „pod węgierską Koroną" we Lwowie otrzymała z Paryża, wynalazku Dra Martin Lesanieur, wypróbowany i najpewniejszy środek **na ból zębów**, który największy ból uśmierza, nawet we wszelkich fluksyach i reumatycznych cierpieniach ból wszelki usuwa. A że się tylko powierzchownie używa, dla tego jest nieocenionym środkiem, bo ani zębów nie psuje, ani odrazy nie sprawia.

Główny skład jest jedynie u *Ludwika Ebenbergera* aptekarza we Lwowie. Pomniejsze składy mają we Lwowie panowie kupcy: p. Brun, p. Bosiewicz, p. Ehrlich i p. Uziembło. W Glinianach p. Helm aptekarz, — w Jaworowie p. Lachowicz apt., — w Mościskach p. Schubuth apt, — w Radziechowski apt., — w Samborze p. Riedel, — w Rzeszowie pan Schaiter, — w Zaleszczykach — p. Kodrębski.

Cena we Lwowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 5 kr. w. a. Listy franko.

Cierpiąc nieustannie na ból zębów, zostałam prawdziwie cudownym środkiem Dra Lesanieur uleczoną, również i moja córka, bo po użyciu w kwadransie ból nam ustał i, chodząc cały tydzień po powietrzu, nie powracał już więcéj. Składam tedy podziękowanie wynalazcy i zalecam wszystkim na ból zębów cierpiącym ten cudowny środek. *Girtlerowa de Kleborn,* żona prezydenta.

W głównym składzie znajduje się wiele podziękowań za ten prawdziwie nieomylny środek. (321-6-12)

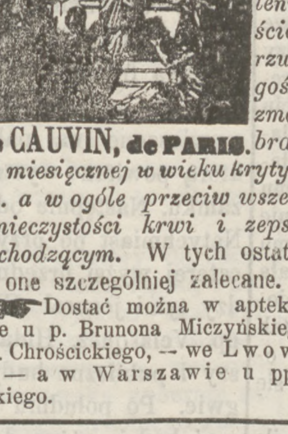
ŚWIEŻE TRANSPORTA
CEMENTU
Portland jakotéż Roman
nadeszły do
F. J. Kirchmayera i Syna
W KRAKOWIE. (399-3-5)

SYROP PIERSIOWY BIAŁY.

Pod szczególnym nadzorem miastowego fizyka Dra Rillera wyrabiany i od król. Rządu w Wrocławiu do sprzedaży pozwolony, służy jako doświadczony środek w kaszlu, zastarzałéj chrypce, zaflegmieniu, kaszlu kurczowym i kokluszu, ułatwia wyrzucanie flegmy, łagodzi drażnienie w gardle i usuwa w krótkim czasie najsilniejszy kaszel.

Cena: całej butelki złr. 2 c. 20 w. a.
pół „ złr. 1 c. 10 w. a.

Skład główny w Aptece pod „białym Orłem" (159-14-)
A. Siedleckiego w Krakowie.



de CAUVIN, de PARIS.

Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw *najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, gośćcowi (reumatyzmowi), podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia itp. a w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.* W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecane.

Dostać można w aptekach: w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego, — w Wilnie u p. Chrościckiego, — we Lwowie u p. Ruckera, — a w Warszawie u pp. Galle i Mrozowskiego. (454-1-24)

MIESZKANIE
umeblowane

na całem pierwszem piętrze w rynku, jest każdego czasu do wynajęcia. — Bliższéj wiadomości powziąść można w handlu Wgo p. BARTLA w Krakowie. (429-7-9)

Szczególnéj uwadze
poleca się
ZAKŁAD PRYWATNY
leczący w krótkim czasie
wszelkie choroby skórne i płciowe
u ***Dra Demlowa***
w Wrocławiu, Katharinenstrasse N. 11.

Wszelkie zapytania o rady przyjmują się franco pod tym samym adresem w francuzkim i niemieckim języku. (330-10-)

Poszukuje się do Spółki!

Spólnik z kapitałem 10,000 złr. do bardzo korzystnego przedsiębiorstwa na jednéj z najludniejszych ulic Wiednia.

Napokrycie wkładki daną będzie gwarancya dwa razy większa, oprócz tego zaręcza się 18% czystego zysku.

Bliższa wiadomość przy ulicy Floryańskiéj pod L. 358 w Krakowie, w Składzie mąki, — przed południem od godziny 8éj do 12éj. (431-3)

Kąpiele solne w Goczałkowicach,
przy Pszczynie (Pless) w Górnym Szląsku.
Otwarcie kąpieli nastąpi dnia 2 Maja rb.

Oprócz kąpieli ogólnych i lokalnych, rozmaitych natrysków, będą się udzielać także

kąpiele solne parowe.

Woda mineralna, zawierając jod i brom, któréj zbawienna skuteczność jest udowodnioną, może być i wewnętrznie użytą. Szczególnie skutecznem okazało się źródło w zołzowatych cierpieniach wszelkiego rodzaju, w długotrwałych cierpieniach nerwów, w niemocy członków, w gośćcu, podagrze, zatwardzeniu żołądka, zapaleniach, słabościach kobiecych, chorobach skórnych, zatwardnieniu gruczołów, zadawnionéj kile (syfilis) itp.

Dostateczna ilość wygodnie urządzonych pomieszkań. Do rozrywki służą: muzyka, czytelnia, spacery itp. Na żądanie posyła się woda źródłowa i woda do kąpieli.

Kąpiele połączone są z pół mili odległem miastem Pszczyną (Ples) omnibusem, dwa razy codziennie odchodzącym i przychodzącym, a oddalone są o ¼ mili od dworca stacyi kolei północnéj Dziedzickiéj, jadąc z Bogumina lub Oświęcima. — Na wszelkie zapytania odpowiada: (456-1-3)

Zarząd kąpielowy.

Przestroga.

Od wielu moich przyjaciół otrzymałem znowu i kilkakrotne oznajmienie, że niektórzy awanturnicy przemysłowi, których nazwisk nateraz jeszcze nie chcę wymienić, sprzedają swój lichy wyrób za moją od całego świata uznaną dobrą ck. wyłącznie uprzywil. **Wodę anaterynową do ust,** a to pod nazwą **Anatalin**; przeto upraszam szanownych moich jéj używających, żeby dokładnie chcieli uważać na kształt i formę moich flaszeczek i winiet oraz okorkowanie, które przed naśladowaniem zostały zastrzeżone ochroną wzoru i marki; — oraz żeby mnie i nadal raczyli łaskawie zawiadamiać o wszelkiem fałszowaniu. W razie powtórzenia się podobnych wypadków, nie poprzestanę na użyciu tylko całéj surowości prawa przeciwko takim nikczemnikom, lecz oprócz tego z zupełną bezwzględnością ogłoszę publicznie ich nazwiska, ażeby tak często oszukiwana Publiczność raz się dowiedziała, które to ptaszki lubią się zdobić cudzemi piórami. (461-1-6)

J. G. Popp,
Lekarz zębów i Właściciel przywileju w Wiedniu, Stadt Bognergasse Nr. 2.

Bez wszelkich lekarstw! — Zdrowie zupełne przywrócone bez leków, bez czyszczenia i kosztów **REVALESCIERE du Barry z Londynu,** leczy gruntownie niestrawność żołądkową, zapalenie żołądka, bóle kiszkowe czyli morzysko, odchep czyli odbijanie ciągłe, krwawnice czyli hemoroidy, rozdęcia, wiatry, bicia serca, biegunki, czerwonki czyli krwawe biegunki, zawroty, szum i ból uszów, głuchotę, zgagę, uczucie kwasów, skłonność do wozgrzywości, ból głowy i półgłowia, nudności i wymioty po jedzeniu i w czasie ciężarności u kobiet, nadto boleści różne, skłonność do melancholii, kurcze, spazmy, kłócie i kruczenie żołądka, gniecenie żołądkowe, dychawicę czyli astmę, nieżyt czyli zakatarzenie, zapalenie naczyń oddychania, suchoty, dnę czyli artrytyzm, darcie, wyrzuty, skłonności do gruczołowatości, zołzy, suche bóle w kościach, gościec czyli reumatyzm, zimnice wszelkiego rodzaju. macinnice czyli histerye, zakażenia krwi i niedokrwistość, zatrzymywania, zatwardzenia, upławy białe, bledniczę, puchlinę, ospałość nielusość. Jest ona zarazem pożywieniem arcywzmacniającem dla dzieci słabowitych, a w ogóle dla każdego wieku. — Bywa co rok do 65.000 uleczeń. *Wyciągi z 60,000 przypadków wyleczenia.* (294-15-)

Nr. 52,081: Książe de Pluskow, nadworny marszałek z zapalenia kiszek. — Nr. 62,476: Ste. Romaine des Isles (Saône et Loire). Bogu dzięki! Revalescière du Barry położyła koniec moim 18-toletnim strasznym cierpieniom żołądka, przywracając mi na nowo drogi skarb zdrowia. J. Comparet, proboszcz. — Nr. 50,416: Hr. Stuart de Decies, par angielski, z cierpień żołądka ze wszystkiemi przypadłościami nerwowemi, kurczami i mdłościami. — Nr. 47,421; Panna E. Jacobs na 15-toletnie straszne cierpienia nerwów, niestrawność, hysteryę, i melancholię. — Nr. 49,842: Pani Marya Joly, po 50tu latach niestrawności, zatwardzenia, bolów nerwowych, dławicy, kaszlu, wiatrów, spazmów i mdłości. — Nr. 36,418: Doktor Minster, z kurczów, spazmów, złego trawienia, i codziennych wymiotów. — Nr. 31, 328: P. W. Patching, z hemoroid. — Nr. 46,270: P. Roberts, z wyniszczenia płuc, z kaszlem, wymiotami, zatwardzeniem i głuchotą 25-letnią. — Nr. 48,422: Hrabina de Castle-Stuart, z 9-cioletniej choroby wątroby, nieznośnej drażliwości nerwów i obłąkania. — Nr. 44,816: Ksiądz Archidyakon Aleksander Stuart, z 3-letnich strasznych cierpień nerwowych, reumatyzmu, bezsenności i niesmaku życia. — Nr. 43,810: M. G. Hencke na skrofuły. — Nr. 46,210: Pan Martin, Doktor medycyny, z bolów żołądkowych i drażliwości żołądka, które mu przez 8 lat, po 15 i 16 razy dziennie wymioty sprawiały. — Nr. 46,218: Pułkownik Watsor, z podagry, bolu nerwów, i upartego zatwardzenia. — Nr. 49,422: P. Baldwin, z najzupełniejszego zwątlenia sił i sparaliżowania członków wskutek nadużyć za młodu. — Pan Baron Polentz, Prefekt w Langenau, z upartego zatwardzenia i cierpień nerwowych. — Nr. 48,721: Pan Baron Załuskowski, Jenerał dywizyi, z wieloletnich strasznych cierpień kanałów trawienia. — Nr. 53,860: Panna Gellard w Paryżu przy ulicy Grand st. Michel 17, z suchot płucowych, po uznaniu jej za niewyleczoną, i że kilka tylko miesięcy do życia jej pozostaje. Więcej wzmacniająca a mniej kosztowna jak czokolada, herbata, kawa, tłuszcz z wątroby miętusa, wynagradza pokarm ten tysiąc razy wartość swoję, w porównaniu z innemi. Rewalescière wyleczyła 60.000 razy, gdzie wszystkie inne środki chybiły. — **Dom du Barry** 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto Torino — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr. — Sprzedaje w **Krakowie:** apt. *Bruno Miczyński*, — we **Lwowie:** apt. *Zygmuut Rucker*, — w **Petersburgu** *Stoll* i *Schmidt, Hardy.*

KAMIENICA z powodu wyjazdu jest do **sprzedania.** — Wiadomość bliższą powziąść można przy ulicy Sgo Jana pod Nrm 301 na II. piętrze. (499-1)

W Zakładzie szycia bielizny,

naprzeciw kościoła P. Maryi, pod L. 343, przyjmują się do wybijania desenie wszelkiego rodzaju na **spodnice, szlarki, suknie** itp.

(497-2-3) ***Stanisława Palusińska.***

Bardzo ważne dla mieszkańców **Państwa austryackiego.**

Najpewniejsza,
najlepsza, i najkorzystniejsza
Gra w Loteryę,

jest do uzyskania tylko wyłącznie przez moję *właściwą, sekretną* metodę. Ilość grających w loteryę bez wszelkiej myśli, li tylko przypadkowo lub ze snów, była, jest i będzie prawdopodobnie zawsze niezliczona. Okoliczność właśnie ta, spowodowała mnie do głębszego zastanowienia się. — Jest wielu którzy już bezwzględnie inaczej grać sobie nie życzą; wielu zaś takich, którzy się natężenia i namyślania, jak grać należy, lękają — inni zaś nie chcą nawet słyszeć spokojnego przedstawienia; chyba, gdyby im już w *kilku* ciągnieniach *obiecano* najmniej trzy terna, a dwa razy tyle amb, a zatem *niemożebne* uczyniono możebnem!!! — Naturalnem następstwem takiego wielkiego, w ogromną ilość ternów(!) prawdziwie nie do uwierzenia, (!) obfitującego wynalazku, byłoby niestety! to, żeby loterya i trzy dni dłużéj nie istniała! (324-4-6)

Względem **mojej właściwej** metody obliczenia gry w loteryę mogę zeznać, że, przy należytem użyciu, **rzeczywiście** (a zatem nie tylko w teoryi, jak to przedstawiono w wielu innych zawiłych systematach) wiele i to wiele osób w Austryi **wygrało** — podług **mojej** metody — i to tak terna jak i amba, jako też bardzo wiele ekstraktów, a właściwie na numera podług mojej *metody naprzód wskazane*, a to działo się od roku i do dziśdnia się dzieje. Listy, w których pieniądze, jako faktyczny dowód wdzięczności, mi przysłane zostały, (co nic więcej nie jest jak słusznością), są tego **najsilniejszym i najdobitniejszym** dowodem, — *i te listy posiadam.*

Moja metoda zatem działa to wszystko, co tylko jest możlwem; *więcej* nie zdziałano jeszcze nigdy, a nawet *chęć* zdziałania więcej należałaby do *bajek*, pomimo wszelkiej pozorności, chociażby przez ludzi *uczonych*, jednak tylko podług przypuszczeń wyrzeczonej. Niejednemu zestawienie mojej metody zdaje się być zagadką *Rzeczywistych* dowodów *podług reguł nie ma*. A jeżeli kto przecież o takich dowodach oczywiście tylko w przypuszczeniach, w teoryi, w książkach, w niektórych systemach i t. p. mówi, to te dowody często zdają się tak jasne (?!), jak 2 razy 2 jest 4. Kto się pracą mozolną i nieco natężającą nie da odstraszyć, i *przejdzie* dosyć wielkie i obszerne dzieło sztuczne, wyszłe pod tytułem: *Nowy* tak zwany *Dra Forstnera system podwójny,* (*Dr. Forstner'sche Double System*) — prawdziwy wydawca i właściciel są pewnie tylko *przypadkowę* jeszcze tymczasem *bezimienni* — znajdzie tam te pompatyczną myśl z wieloma wybornemi, często nawet całkiem nowemi pomysłami, a nawet teoretycznemi dowodami, *bardzo zajmująco i przepysznie* przeprowadzoną, przez co dzieło to z tego powodu(!) *można rzeczywiście jak najlepiej* polecić! Lecz wiele się już sprzeczano a jeszcze więcej pisano o tej zajmującej rzeczy w wielu podobnych książkach i dziełach. I tak naprzykład wytęża się powyżéj wymienione nowe, formalnie *przepyszne* dzieło ozdobne (dla tego też cena tegoż jest nie mała), na pierwszy rzut oka całkiem wiarogodnie z ujmującem mistrzowstwem przedstawić *wielką ilość ternów* i ambów — zapomina jednak niestety przytem nadmienić, czy też *rzeczywiście* znajdują się osoby, które podług tego wygrały. I tak w istocie, *teorya* i *praktyka* są to dwie rzeczy. — Podług mego zdania *główne punkta* każdej metody grania będą następujące: 1) Krótkość, łatwa pojętność i łatwe zastosowianie; 2) by nie iść podług *urojonych* dowodów i zasad, które w praktyce *wszystkie niczem* się okażą, ale dążyć bardziej do doświadczeń i *rzeczywistych* wypadków.

Moja *właściwa* metoda w krótkości i w łatwo zrozumiały sposób zestawiona jest na połowie arkusza, i da się wszędzie, gdzie tylko loterya z 90toma liczbami istnieje, a zatem w całej Austryi, we Włoszech, w Sardynii, w Szwajcaryi i t. p., użyć. — *Kapitał do grania* kilka złotych, *stawka* mała.

Bliższą wiadomość, jako też warunki i inne wyjaśnienia udzielają się *pisemnie* na frankowane zapytania w języku niemieckim. Przesłanie mojej sekretnej metody nastąpi, rozumie się listownie, a to w pojedyńczym liście, dla zapobieżenia nadużyciom i naśladowaniom, w rękopiśmie przeze mnie podpisanym.

Uwaga. Upraszam *wszystkich,* którzy mnie zaufaniem swoim dotąd zaszczycali, lub nadal zaszczycą, formalnie najuprzejmiej, ażeby *się później* co 3 lub 6 miesięcy do mnie z małem zapytaniem zgłaszali, ażebym był w stanie udzielenia im zaraz moich nastąpić mogących uwag lub zmian, któreby, chociaż nieznaczne, często *bardzo ważnemi* stać się mogły, co najchętniej i bezpłatnie nastąpi. *Długoletnie badania, doświadczenia* i t. p., w krótkim przeciągu czasu uzbierane, doprowadziły mnie do tego, żem się w téj grze wiele rzeczy nauczył, i spostrzegł, które *wielu innym* zdają się być zupełnie ciemnemi i niepojętemi; — przytem muszę jeszcze wyznać otwarcie, że nie znam gry *korzystniejszéj* i *lepszéj*, jak c. k. austr. loteryę liczbową!

NB. Dla spokojnie myślących może jako dalszy dowód wartości *mojej* metody służyć i ta okoliczność, że z zawiści i sobkostwa powstały przeciwko mnie najnieгodziwsze, najzłośliwsze machinacye i intrygi. Pod zasłoną zagranicy w źle zatajonym nikczemnym sobkostwie prawdopodobnie na to liczą, by na podstawie swych ordynaryjnych motywów swe własne dzieło na nogi postawić, a będące utopią na nogi postawić.

Ze *wszystkiego powyżéj wzmiankowanego* wypływa dobitnie, że moja właściwa metoda, z prowadzonemi już, lub nastąpić mającemi, chociaż najmniejszemi zmianami, prawdziwa, i jest *tylko u mnie* do nabycia. Każde *naśladowanie* zaś jest niedokładne, niewyraźne i zmienione. Przeto nie uważam dalej za zupełnie potrzebne już po takiem wyjaśnieniu jeszcze się obszerniej wywodzić, i przed innym tak licznie występującym systemem wyszukiwać dowodów i t. p., lub też *przestrzegać.*

We wszelkich, do mnie pisanych, listach, upraszam każdą razą o wymienienie dokładnego adresu, jako też o przebaczenie, że *niefrankowanych* listów i zapytań nie przyjmuję. Na dyskrecyę można liczyć z pewnością. (324-5-6)

Upraszam *mój podpis* dokładnie zauważać.

Mój adres:
„*Ingenieur Ag. Bold,*
Rentier in der freien Reichsstadt *Hamburg* a. E."

Nakoniec dla zapobieżenia nieporozumieniom i nieprzyjemnościom, upraszam nie zamieniać mego nazwiska z nazwiskiem ***Polt*** lub ***Bolt.***

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*